Nr 84 — Kraków, 14 Kwietnia — Wtorek. — Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 13 kwietnia.

Zapisała *Nordd. allg. Ztg* spostrzeżenie, że dziennik nasz licząc na nieporozumienie między rządem niemieckim a stronnictwami w parlamencie w sprawie militarnej, wróżył stąd osłabienie polityki antikościelnej a nawet jej zmianę. Lubo nie w tych słowach, znajdowaliśmy jednak styczność i powinowactwo między polityką militarną i polityką antikościelną Prus, jak również w ogóle między wewnętrzną a zagraniczną ich polityką. Jeśli po wojnie duńskiej hasłem było rządu pruskiego, iż należy zdobyć „wewnętrzny Dyppel," to jest złamać dążność narodu do wyswobodzenia się z pod przewagi militaryzmu i biórokratyzmu a dzieła tego rząd dokonał; to dzisiaj hasłem jest złamać wszelką swobodę ducha przez poddanie kościoła pod władzę państwa za pomocą ustaw antikościelnych a zniweczyć prawa reprezentacyi przez ustawę naznaczającą raz na zawsze, to jest, jak długo rząd zechce, wysokość minimalną armii na stopie pokoju. W ten sposób reprezentacya pozbawioną jest prawa uchwalania budżetu ministerstwa wojny a tylko z żądaniami nadzwyczajnego kredytu rząd będzie przed nią stawał.

Ustawy kościelne i militarne schodzą się przeto razem, aby złożyć w ręce rządu najwyższe prawo rozrządzania duchownemi, materyalnemi i fizycznemi środkami narodu. Istnieje tu przeto bardzo ścisły związek, bo wspólna dążność rządu do uzurpowania wszechwładztwa i niepodzielnego jego dzierżenia. W obu tych kierunkach rozwija rząd ogromną czynność za pomocą prasy, zgromadzeń, telegramów, ajentów, podnosząc przyjazne sobie objawy do znaczenia wielkich powszechnych manifestacyj a zamilczając o przeciwnych, tamując je, a nawet karami je okładając. Znane są konfiskaty adresów nieprzychylnych obu tym kierunkom, procesy wytaczane osobom lub zgromadzeniom albo dziennikom i wszelkiego rodzaju dokuczliwości, które zmuszają przeciwników do opuszczania rąk. Prokuratorzy, landraci, nawet żandarmi działają, jak wyćwiczeni ajenci, bez obawy dopuszczenia się nielegalności. Propaganda rządowa uorganizowana jakby wielki spisek, z podziałem pracy i rozdaniem ról, a skonfiskowany majątek króla Jerzego Hanowerskiego i Elektora Heskiego, z którego rząd nie zdaje rachunku parlamentowi, służy od lat kilku na pokrycie wielkich wydatków tej propagandy i na wynagrodzenie usłużnej prasy. Wykazanem to zostało w dziennikach niezawisłych, popartem dowodami, cyframi, nazwiskami, a ze strony rządowej zamiast zadać kłam tym wykryciom tajnej listy, uznano za stósowne milczeniem rzecz całą w niepamięć pogrążyć.

Najnowsze hasło rządowe w sprawie militarnej jest kompromis z opozycyą, któryby zdołał przeciągnąć chwiejnych i wątpliwych, i zjednać tym sposobem większość projektowi kanclerza. Kompromis ten polega na tem, że oznaczenie stałej cyfry wojska obowiązywać ma nie na zawsze, lecz na lat siedm. Czas ten oczywiście wystarczy do zorganizowania armii według przyjętej cyfry i do rozbrojenia opozycyi parlamentarnej przez dwa następne okresy prawodawcze, a nadto czas ten wystarczy może dla politycznych zamiarów rządu. Odpowiada on też siedmioleciu Mac-Mahona, nie wiemy, przypadkowo czy umyślnie.

Ustawa militarna naznaczająca stan armii czynnej w pokoju na 401,659 żołnierzy bez oficerów, jako cyfry minimalnej, nie jest wcale obojętną dla stosunków zagranicznych. Wykazał to już jenerał Moltke w pamiętnej mowie w izbie, gdzie o stosunkach zewnętrznych wyraził się ze względu na wszystkie państwa europejskie. Czyżby jednak kilkanaście tysięcy żołnierza, które chciała opozycya utargować, uczynić miały armię niemiecką niezdolną do prowadzenia wojny, skoro ma ona na zawołanie landwerę i pospolite ruszenie czyli trzecie powołanie wojskowych? Tak nie jest, ale to choć tak szczupłe okrojenie byłoby przyznaniem parlamentowi prawa ścieśniania woli rządu, na co Cesarz i kanclerz przystać nie chcą, a nadto o kilkakroć tyle razy, ile wynosiło okrojenie, zmniejszyłaby się liczba landwery i cały układ organizacyi armii już według tej cyfry wygotowany, musiałby uledz zmianie.

Militaryzm zaś jest systemem, od którego rząd nie ustąpi, a wchodzi on w sferę całego organizmu państwa i jest jego wszechwładztwa najpotężniejszym organem.

Na polu więc duchowem poddanie kościoła pod władzę państwa; na polu materyalnem organizacya armii z góry naznaczona i przesądzona na przyszłość a choćby na przyszłych lat siedm: oto rękojmia wszechwładzy. Ustawy kościelne rząd już przeprowadził; teraz idzie jeszcze o ustawę militarną, aby dzieło było dokonanem.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 12 kwietnia.

(R.) Wczoraj przez dalsze 5 godzin Izba wyższa wśród dusznej atmosfery w sali prowadziła rozprawy ogólne nad pierwszą ustawą wyznaniową. W skutek tej atmosfery w małej sali podeszły w wieku baron Lichtenfels, mówca jeneralny większości, zemdlał i niemógł dokończyć swej mowy. Prezes Izby przerwał posiedzenie i ogłosił dyskusyę jeneralną za zamkniętą. Wczoraj zabierali głos kolejno baron Hye, ks. Czartoryski, hr. Hartig, ks. Windischgraetz, hr. Antoni Auersperg (Anastazy Grün), hr. Lew Thun i baron Lichtenfels. Zapisani do głosu hr. Alfred Potocki i pp. Hein i Rokistansky nie mogli przemawiać wskutek wyboru mówców jeneralnych. W poniedziałek zabierą głos obaj sprawozdawcy większości i mniejszości Dr. Hasner i hr. Falkenhayn, tudzież zapewne ministrowie Dr. Stremayr i ks. Auersperg. Rezultat głosowania nad wnioskiem mniejszości nie jest wątpliwym; jak wam już telegrafem doniosłem, stronnictwo rządowe liczy na większość 36 głosów, t. j. na 76 przeciwko 40 głosom. Stosunek ten może uledz zmianie, ale nie bardzo znacznej.

Dyskusya dotychczasowa w Izbie Panów przewyższa znaczeniem swem rozprawy w Izbie niższej. Prawdziwie znakomitemi były przemówienia kardynałów Rauschera i Schwarzenberga, biskupa Gassera, hr. Thuna, ks. Czartoryskiego, tudzież pp. Arnetha, Höflera, Hyego i Lichtenfelsa. Wczoraj ratowali honor stronnictwa liberalnego pp. Hye i Lichtenfels, albowiem mowa poety Anastazego Grüna była niezwykle bladą, przyznali to wszyscy słuchacze na galeryi, bladą zwłaszcza, gdy ją wypowiedział taki mówca, jak hrabia Antoni Auersperg. Wrażenie sprawił ks. Konstanty Czartoryski, który zyskał oklaski z obu stron. Jenerał ks. Windischgraetz lepiej mówił, aniżeli powszechnie przypuszczano. Wykład jego był płynny — lubo urywały się często myśli. Hr. Lwa Thuna słyszałem wczoraj po raz pierwszy. Jest to zdaniem mojem jeden z najlepszych mowców parlamentarnych; jeden z tych mowców, co najgorszą i najprzykrzejszą pigułkę umie zadać przeciwnikowi w formie takiej, iż nie może wywołać napomnienia ze strony prezesa. Hr. Thun mówił 5 kwadransów. Mowy jego i wartości takowej ocenić niepodobna z krótkiego sprawozdania w dziennikach. *Tagblatt* dzisiejszy zowie ją najważniejszym wypadkiem dnia wczorajszego a *Fremdenblatt* tak wyraża się: „Pod względem krasomowczym głos hr. Thuna był najznakomitszym z całej dyskusyi wyznaniowej w obu Izbach Rady państwa. Mowa hr. Thuna sprawiłaby sensacyą w Izbie lordów w Anglii lub w senacie Napoleona IIIgo, a w pruskiej Izbie wyższej nie ma nikogo, coby potrafił taką mowę wypowiedzieć. Dźwięczne słowa byłego ministra brzmiały potężnie w całej Izbie." Tak pisze *Fremdenblatt* o mowie hr. Thuna, inne dzienniki mniej szlachetnie obchodzą się z przeciwnikiem politycznym. W loży dziennikarskiej słyszeliśmy dobry dowcip. W Izbie niższej uchodziła mowa Dra Suessa za najlepszą. Po mowie hr. Thuna jeden z poważniejszych dziennikarzy wiedeńskich oświadczył: „Drowi Suessowi kazałbym pisać fejletony, hr. Thunowi artykuły wstępne."

Ogłoszona przez paryski *Temps* nota hr. Beusta do ks. Metternicha z 20go lipca 1870 dowodzi, że były kanclerz austryacki radby był prowadzić wojnę z Prusami i popierać Francyę, ale bał się Rosyi, a nadto nie był przygotowanym do wojny; powtóre, że ks. Gramont nie wiele posiada zmysłu politycznego, jeśli podobne noty hr. Beusta brał na seryo, lubo przez tyle lat miał sposobność poznać hr. Beusta. Ogłoszenie tej noty jest o tyle złowrogiem dla hr. Beusta, że zamyka jego karyerę polityczną. Gdy opuści ambasadę w Londynie, hr. Beust będzie ciążył na etacie pensyj. Jeden wyraz w oryginale noty hr. Beusta jest drogocennym. Chciał on, aby wojna francusko-pruska przewlekła się do zimy, wówczas mógłby prędzej pospieszyć z pomocą, a aż do zimy chciał on Rosyę *amuser*. Wyraz ten znaczy wprawdzie nie tylko zabawiać kogoś, ale także zajmować, przetrzymać, za nos prowadzić, i t. d., ale słowo *amuser* cechuje politykę hr. Beusta.

Od kilku dni *Deutsche Ztg* ogłasza inserat z Berlina nadesłany, zajmujący w tym dzienniku całą stronnicę, a zwrócony przeciw zakładowi kredytowemu w Wiedniu *(Oesterr. Creditanstalt)*. Inserat ten jest pełen zarzutów najcięższych przeciw gospodarstwu pierwszego zakładu finansowego w monarchii. Dotąd nie słyszeliśmy, aby *Creditanstalt* miała wytoczyć proces przeciw *Deutsche Ztg*. Cóż akcyonaryusze tego zakładu, cóż cały świat finansowy pomyśli o *Creditanstalt*, która pozwala w ten sposób pomiatać sławą swoją i kredytem austryackim? Wszak to cały akt oskarżenia, ten obszerny i z znajomością rzeczy pisany inserat! Czy on prawdziwy, czy kłamliwy, nie wiem, ale ogłoszenie jego jest klęską dla *Creditanstalt*, jeśli ten zakład nie wyda i nie wygra procesu.

Poznań 10 kwietnia.

Kronika wypadków miejscowych tak jest jednostajną, że każde z tąd doniesienie wyglądać musi jako powtórzenie. Nie masz tygodnia, a nawet dnia jednego, aby w którym z sądów nie toczył się jaki proces przeciw duchownym, wiernym swemu powołaniu, aby który z nich uwięzionym nie został na krótszy lub dłuższy czas za przykładem arcypasterza, który już dwóch liczy kolegów więziennych w Monarchii.

Równy nacisk jak na kościół widzimy skierowanym przeciw szkole, a to z powodu narodowości. Co chwila przenoszą najzasłużeńszych profesorów, posiwiałych w służbie nauczycielskiej, w odległe strony, by ich zastąpić obcymi przybyszami, bez znajomości języka polskiego, nie mogącymi wywierać na uczniów żadnego wpływu ani moralnego, ani naukowego. Ale dzisiejsi władzcy pchani nawet mięśtnością polityczną na to nie zważają.

Z Berlina zapowiadają przyjęcie ustawy wojskowej pomimo wszelkich frazesów obozu liberalnego. W skutek parcia z góry na ten obóz, rezultat będzie niezawodny w obec braku zasad u liberałów nowoczesnych. Parlamentaryzm staje się coraz więcej czczą komedyą, wygodną machiną wojenną, na korzyść władzy umiejącej nią kierować. Kanclerz podobno wraca do zdrowia. Ostatni biuletym donosi o powrocie apetytu. Groźne to doniesienie dla sąsiadów nowych Niemiec, bo apetyt kanclerza zaledwie zdobytemi prowincyami zaspokoić się daje.

Żyjemy w epoce odkrycia tajników dyplomatycznych. Do podobnych zaliczyć trzeba świeżo ogłoszone pisma hr. Arnima, byłego posła w Rzymie, dowodzące, że wojna obecnie wydana kościołowi dawno przygotowaną była, a nie przez kościół wywołaną, jak twierdzi rząd pruski.

Bezwzględność rządu w obec kościoła zaczyna budzić sumienie różnych osób, chwilowo położeniem lub polityką na bezdroża zawiedzionych. Co chwila czytamy odwołania podpisów położonych na adresach liberalnych i starokatolickich. W tych dniach czytaliśmy podobne odwołanie hr. Hatzfelda syna byłego posła w Paryżu. Nad Renem, w Westfalii wielka liczba urzędników katolików bierze dymisyę nie mogąc sumiennie przykładać się do wykonania ustaw obecnych.

Wesołe alleluja nie było u nas wesołem zewszech względów, do czego przyczynia się znacznie ciągła niepogoda przeszkadzająca pracom rolników.

Berlin 11 kwietnia.

(A.) Od wczorajszego wieczora panuje ruch niezwykły w kołach parlamentarnych i rządowych z powodu nagłej zmiany w stanowisku rządu względem projektowanej ustawy wojskowej, a ustępstwo tej właśnie strony, po której go się najmniej spodziewano, przebiegło lotem błyskawicy po mieście. Podczas gdy z dniem każdym przychodziły nowe telegramy o rezultatach narad wyborców z najodleglejszych części kraju i niektóre dzienniki zaczęły się już żalić na naśladowanie francuskiego plebiscytu, gdy z największym niepokojem wyglądano domniemanych zajść między rządem a opozycyą na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu, okazał rząd nadspodziewaną gotowość do ustępstw, oświadczając, iż się zadowolni przyjęciem projektowanej przez siebie wysokości stopy pokojowej na lat 7. Jedno to słowo wystarczyło do bezzwłocznego uspokojenia umysłów i zażegnania gorącej walki, jaka się w tej sprawie wszczęła, a z agitacyi prowadzonej przez obie strony na wielkie rozmiary wynikło chyba nowe zastósowanie wiersza: *Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.* Ustępstwo rządu nie jest wprawdzie dotychczas tak otwarcie wypowiedzianem, iżby je jako fakt dokonany przytoczyć można, gdyż zrobiono je zależnem od wojskowej narady, która się odbyła w pałacu cesarskim w obecności monarchy, jednak taktyki tego rodzaju zazwyczaj rząd używa a w tym razie jest ona tem potrzebniejszą, że chodzi o przekonanie się, czy nowe sformułowanie znajdzie w parlamencie większość. Pomimo tego bowiem, iż rząd zrobił ustępstwo, ograniczając się na żądaniu uchwalenia armii 401,000 na lat siedm zamiast na zawsze i uznając tem samem zasadę, że budżet wojskowy powinien być poddany uchwale parlamentu, jednak potrzebę ofiar ze strony kraju oznaczają cyfry zawsze jeszcze bardzo znaczne. Dodawszy i tę okoliczność, że parlament będzie musiał zrzec się prawa budżetowego na lat siedm, wypadnie obraz pomimo ustępstwa rządu i tak jeszcze dla kraju nie bardzo ponętny, a choć nikt nie wątpi, że w ogóle stronnictwa przyklasną rządowi, jednak przypisać to należy raczej względnie niskim jego wymaganiom, aniżeli uznaniu konieczności. Rzeczywiście też jak słychać, ma już rząd zapewnioną większość 250 głosów, podczas gdy w razie obstawania przy dawnych swych żądaniach, parlament zostałby ostatecznie rozwiązanym, pomimo wszelkich prowincyonalnych meetingów, militaryzmowi przychylnych. Nagła zmiana w postępowaniu rządu zdaje się zresztą świadczyć, iż uznał on, że nie dopisały mu agitacye jego i nie wystarczy liczba petycyj za §. 1 ustawy wojskowej, któremi obrzucono parlament; z drugiej zaś strony także osobiste wmięszanie się Cesarza do sprawy, było nie mniej ważnym. Opowiadają, że jest on z zasady przeciwnym ostateczności tak dotkliwie kraj obchodzącej, jak rozwiązanie parlamentu, a że właśnie w sprawie ustawy wojskowej nie co innego przyjśćby musiało, przeto starał się wszelkiemi siłami zapobiedz temu póki pora. W tym celu udał się wczoraj na naradę do chorego ks. Bismarka, z którym konferował przeszło godzinę, a dzienniki tutejsze przypisują myśl złagodzenia wymagań rządowych kanclerzowi, podczas gdy Cesarz miał ją przyjąć tylko warunkowo, poddając sprawę pod sąd narady wojskowej. Za tem przedstawieniem rzeczy zdaje się przemawiać i ta okoliczność, że zaraz po cesarzu odwiedził ks. Bismarka p. Bennigsen, jeden z przywódzców partyi liberalnej, po czem tenże proponował swej frakcyi kompromis, zkąd dopiero rozeszła się wieść o ustępstwie rządu po mieście. Radość partyi liberalnej z powodu możności przeprowadzenia siedmiolecia w projekcie stopy pokojowej jest tem większą, że partya ta znajdowała się w drażliwej pozycyi, nie chcąc sobie narazić ani kanclerza, ani wyborców. Także i we frakcyi postępowej, która właściwie zasadniczo sprzeciwia się rozwojowi wszelkiego militaryzmu, nastała zmiana i jak słychać, pewna część członków tej partyi zamierza także popierać kompromis z rządem. Tylko więc jedyni konserwatywni (nie mówiąc o centrum, dla którego sprawa wojskowa jest poboczną) nie są kontenci z ustępstwa rządu, a *Kreuz Ztg* nazywa je pożałowania godnem, głównie z tej przyczyny, że reprezentanci rządowi oświadczali się dotychczas ciągle, iż załatwienie sporu w sposób nadmieniony jest absolutnie nie możliwem, przez tę więc niekonsekwencyę zaufanie do siły rządu w całym kraju osłabi onem zostanie. Jakie zresztą stanowisko zajmie partya zachowawcza w głosowaniu nad siedmioletniem prowizoryum, nie podaje jej organ, ale mimo tego przypuszczenie, aby w brew woli rządu głosowała, zdaje się być wątpliwem.

Na wczorajszem posiedzeniu zajmował się parlament sprawozdaniem wyborów, z których 6 zatwierdził, dzisiaj zaś zmianą §. 15 ustawy mennicznej, dodatkami do etatu i ustawą o banknotach. Życia i ruchu było jednak w izbie nadzwyczaj mało, gdyż koncentrowały się one w bufecie i pokojach restauracyjnych, gdzie projekt ustawy wojskowej i odnośny kompromis z rządem, pomiędzy licznemi grupami rozmawiających posłów głośno były rozbierane. W ogóle obecna kadencya parlamentu będzie bardzo krótką, a za dwa tygodnie mają niewątpliwie nastąpić wakacye.

Oprócz cesarza rosyjskiego spodziewają się tu także wice-króla egipskiego, który jadąc do Vichy i Paryża ma się zatrzymać kilka dni w Berlinie. Zaraz po wyjeździe cesarza Aleksandra, który tu zabawi od 3go do 5go maja, rozjedzie się dwór tutejszy, a mianowicie cesarz na kuracyę do Wiesbadenu, cesarzowa zaś około 10go maja do Baden-Baden.

N. Pan polecił wyrazić prezesowi sądu obwodowego w Przemyślu Augustynowi Smutnemu swoje najwyższe zadowolenie z jego długoletniej wiernej służby, a to z powodu przeniesienia go na własne jego żądanie w dobrze zasłużony, stały stan spoczynku.

N. Pan mianował tytularnego radcę sądu wyższego lwowskiego Ryszarda Zawadzkiego prezesem sądu obwodowego w Tarnowie; radcę zaś sądu krajowego w Tarnowie Gustawa Knendicha prezesem sądu obwodowego w Rzeszowie.

N. Pan mianował radcę sądu krajowego w Krakowie Hipolita Kufelkowskiego radcą sądu wyższego tamże.

N. Pan mianował pułkownika pułku piechoty Adolfa ks. Nassau Wojciecha Samca komendantem pułku piechoty N. 41 bar. Kellnera, pułkownika pułku W. ks. Konstantego Gustawa Mella komendantem pułku piechoty bar. Gorizzutti N. 56, komendanta zaś tegoż pułku Awelina Nałęcza Mroczkowskiego polecił N. Pan przenieść na urlop jednoroczny.

N. Pan mianował profesora nadzwyczajnego Dra Leona Bilińskiego profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego.

Dyrektor telegrafów rządowych dla Galicyi mianował oficyałami w urzędach telegraficznych dotychczasowych asystentów Bolesława Dobrzańskiego dla Kołomyi, Józefa Łozińskiego i Jana Langa dla Lwowa; dalej kandydatów: Jana Krasickiego i Jana Łączyńskiego elewami telegrafów pierwszego w Drohobyczy drugiego w Tarnowie.

Wiedeń 12 kwietnia. Prowadzimy dalej sprawozdanie z piątkowego (12) posiedzenia Izby panów w Radzie państwa. W dalszym ciągu rozpraw nad pierwszą z ustaw wyznaniowych zabrał głos kardynał Rauscher:

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD DRAMATYCZNY.

Są chwile w zawodzie scenicznego artysty, które wynagradzają naraz długoletnie trudy, z jakiemi przebijać się zwykle musi po ciernistej drodze, zanim zdąży do zamierzonej mety. Taką chwilą był dla p. Ładnowskiego powrotny pierwszy jego występ na scenie naszej we czwartek. Zaledwo ukazał się w roli Otella, zagrzmiały jednomyślne, huczne, po nad zwykłą miarę przeciągające się oklaski, które żywo tłomaczyły nie już haracz zwyczajowo spłacany talentowi, lecz szczerą serdeczność i radość, z jaką ogół witał ulubieńca swego w rodzinne wracającego progi.

Słuszna to, a może jedyna nagroda, jaką odnosi artysta dramatyczny. Kiedy bowiem w każdym innym zawodzie sztuki dzieła przechowują i uwieczniają pamięć twórcy, imię sławnego aktora, który z niemniejszemi niż inny artysta ma zapewne do walczenia trudnościami, co najwięcej pozostaje w tradycyi lub w rocznikach sztuki, lecz nic on nie przekazuje potomności, coby wymowniej i bliżej o jego talencie świadczyło. Żywe słowo najsilniej działa — potęga jego jest nieobliczoną, jednak z echem jego przebrzmiewa lub w ulotnej tylko na czas jakiś tkwi pamięci wspomnienie tego, co je lepiej od innych umiał wypowiadać.

Szczególnym zbiegiem okoliczności *Otello* przedstawiony był nieledwo równocześnie w ostatnich czasach na trzech głównych scenach polskich. W Warszawie a następnie we Lwowie w roli tej występował p. Neville, obcy artysta który sobie obrał za wyłączną arenę popisu dramaty Szekspira; u nas p. Ładnowski. Ciekawą byłaby paralella między grą obu tych współzawodników w jednej i tej samej roli; dałoby to miarę o ile intuicya i głębokie studya bez zapatrzenia się na żywe wzory, mogą iść w zapasy z rutyną naśladowaniem zdobytą i zbliżyć się do ideału, jaki autor chciał stworzyć. P. Ładnowski nie naśladuje nikogo, wszystko własną jest jego kreacyą, a za jedyną służy mu w tej roli skazówkę natchnienie, myśl głębsza, i poczucie piękna.

Przed wielu laty występował na scenie tutejszej sławny w roli Otella artysta Ira Aldridge, który sam murzyn, miał i znał zapewne naturę murzyna. Był to istny lew Sahary, dziki i rozszalały. W chwilach wybuchu namiętności z piersi jego nie głos, ale ryk się dobywał. Efekt gry jego był ogromny, ale widz z trwogą prawie odwracał oczy od tej grozy realizmu, w którego wezbranej fali tonęły wyższe estetyczne względy. W grze p. Ładnowskiego Otello traci nieco ową zwierzęcą naturę, jest więcej człowiekiem niż lwem, a charakter jego, który w chwilach szału przechodzi w dzikość, w ogóle jednak bardziej według pojęć europejskich jest unormowanym. I ściśle biorąc autor podobno chciał go takim przedstawić. Otello jest z natury łagodnym, łatwowiernym, słowem dobrodusznym; miłość jego do Desdemony jakkolwiek wielka i szczera, jest spokojna, nie ma w niej objawów anormalnego szału, właściwego dzikim naturom i dopiero gdy zazdrość chytrym podstępem wywołana grać w nim zaczyna, zawrzała jego krew południowa i namiętność jak wulkan całą siłą wybuchła.

P. Ładnowski zachował te stopniowania z całym estetycznym zmysłem. Gra jego zrazu dość zimna nabiera coraz więcej ciepła i tej wzrastającej prężności, która zwolna przygotowuje wybuch. W każdym słowie i ruchu wszystko jest z góry obmyślone, nie ma w akcyi gwałtownych przeskoków, nie ma nieprzygotowanych porywów. W akcie trzecim, gdzie siła akcyi dochodzi do najwyższego stopnia, artysta umie nawet napady dzikości jak np. powalenie na ziemię Jagona, otoczyć pewnym estetycznym wdziękiem. Dwa ostatnie akty a szczególnie ostatni to już prawdziwy tryumf i talentu i głębokiego poczucia piękna artysty; tam gdzie realizm tak uporczywie się nastręcza, p. Ładnowski modyfikuje go i wlewa w akcyę swą pewne tchnienie poezyi, a największą ze wszystkiego jest jego zaletą w tej roli, że mimo nie całkiem odpowiednich warunków fizycznych osięgnąć zdołał wyrozumowaną grą te rezultaty, które o braku owych warunków zapominać każą. Publiczność uznawała tę wielką jego zasługę często wśród gry powtarzanemi oklaskami i kilkakrotnem wywołaniem.

Desdemonę odegrała p. Ładnowska już nie po raz pierwszy na scenie tutejszej. Ujemne strony dawniej w grze jej w tej roli dostrzegane po większej części ustąpiły miejsca trafniejszemu pojęciu, a sceny, w których dawniej zyskała sobie uznanie, jak w chwili przeczucia śmierci w akcie czwartym i cały epizod poprzedzający jej śmierć w akcie piątym oddała z prawdziwie tragicznym efektem.

W grze p. Szymańskiego zresztą bardzo konsekwentnie przeprowadzonej tak jak była pojętą, Jagon nie wygląda na to, czem był; niknie w nim bowiem cały demonizm obłudy i chytrości, a pozostaje człowiek — nie lubujący się w złem z nieodgadnionych pobudek potwornej swej natury, lecz czyniący źle z interesu czy z wyrachowania. Jeden rzut oka na Jagona powinien wystarczyć aby naturę tę odgadnąć, podczas gdy p. Szymański miał postać uczciwego człowieka, który tylko w namiętności dopuszcza się zbrodni.

Inne działające osoby zbyt miały podrzędne role, aby o nich wspominać.

Jak publiczność tutejsza chciwą jest urozmaicenia repertoaru operami, świadczy przedstawiona po raz pierwszy w sobotę na benefis panny Cwiklińskiej czteroaktowa opera komiczna z muzyką Offenbacha: *Wielka księżna Gerolstein*. Sala zaledwo pomieścić mogła tłum widzów, co się również powtórzyło wczoraj na powtórnem przedstawieniu tej samej opery. Wiadomo, że teatr nasz nie posiada dostatecznych sił, aby postawić operę na równi z dramatem, tem większą jest przeto zasługa dyrektora jej p. Hoffmanna, że potrafi stworzyć z różnorodnych żywiołów jeżeli nie doskonałą to przynajmniej zajmującą całość.

Przedstawienie *Wielkiej księżny Gerolstein*, o ile można staranne pod względem wystawy, wyjąwszy partyę Wandy, którą nie wiemy, dla czego innej nie powierzono wykonawczyni — a łatwoby się w gronie tych co występowały znalazła — poszło zresztą dość gładko.

Rolę księżnej Gerolstein oddała panna Cwiklińska jak można najlepiej. Sympatyczny jej śpiew po każdej aryi rzęsiste wywoływał oklaski publiczności, która ze swej strony bardzo licznem zgromadzeniem się dała wymowny dowód sympatyi dla beneficyantki. Partyę Fryca grenadyera wykonał p. Wojnowski. Strona komiczna bardzo dobrze została reprezentowaną przez p. Ekera (książę Paweł) i p. Terenkoczego (jenerał Bum-Bum). Chóry męskie złożone były z amatorów. Nie stawiając żądań niepodobnych, przyznać trzeba, że przedstawienie *Wielkiej księżny Gerolstein*, nie powiemy usprawiedliwiało, lecz przewyższyło oczekiwania. Oczekiwania bowiem muszą być równie skromne, jak skromne są siły, jakiemi dział tutejszej opery rozporządza, a wzbogacenie repertoaru nowym, a dawno pożądanym nabytkiem, świadczy jak pomyślnym skutkiem dobre chęci uwieńczone być mogą.

Początek przedstawień ubiegłego tygodnia stanowiła powtórzona we wtorek opera w trzech aktach p. t. *Król Łokietek* czyli *Wiśliczanki*, z powodu obrazów z żywych osób licznie zawsze odwiedzana.

Od lat trzydziestu byli katolicy wolnymi we wszystkich krajach i używali praw obywateli i obrony państwa. Prusy wyprzedzały w tym względzie, gdy nagle nastąpiła w Europie zmiana, którą przyjaciele i nieprzyjaciele uważali za niemożebną, która wszystkich w zadziwienie wprawiła. Zniosłszy większą część zakonów duchownych oświadczono w sejmie z urzędu, że kościół katolicki musi w Prusiech być narodowym. Celem przeprowadzenia tego planu wydano cały szereg ustaw, pozbawionych wszelkiego względu na sprawiedliwość. Samowola bez granic, połączona z najtwardszą surowością, miała torować drogę do celu. Ponieważ biskupi nie zdecydowali się na przyklaskiwanie protestanckiemu kościołowi, nastąpiły przeto grzywny, licytacye, a wielu biskupów katolickich znajduje się teraz w więzieniu. Gdyby rabini żydów w Rumunii lub Turcyi żyjących, choć dziesiątą część tego doznawali co katolicy i ich biskupi, podniesionoby okrzyk zgrozy i żądanoby kategorycznie od dyplomacyi, aby rzecz tak niesłychana usuniętą została.

Następnie zastanawiał się mówca nad stanowiskiem profesorów w Niemczech względem kwestyi kościelnéj, a daléj przeszedł do ustawodawstwa austryackiego i do rozbioru ustawy przedmiotem rozpraw będącéj.

W ustawodawstwie austryackiem nie ma teraz wcale żadnych luk, lecz dopiero pragną je stworzyć dla nowych ustaw, przez zniesienie konkordatu, które legalnie jeszcze nie nastąpiło. Przedłożone przez rząd ustawy są naśladowaniem pruskich, tylko że idą nieco daléj. Być może, iż rząd oddalić będzie chciał z urzędu plebana, który żadnéj nie popełni z czynności karygodnych w ustawie przytoczonych; lecz rzadkie takie wypadki zdarzą się tylko w czasach wzburzenia, kapłan obowiązany jest pod każdym rządem ogłaszać czyste prawo wiary i miłości i ma prawo domagać się, od każdego rządu, aby ten obowiązek spełniał bez przeszkody. Gdyby ksiądz wmieszał się w agitacyę polityczną ustawami wzbronioną, to zawsze jeszcze dość rządowi pozostanie czasu do napomnienia go lub do porozumienia się z biskupem.

Rozważywszy rzeczy spokojnie i bezstronnie, to projekt pierwszéj ustawy wyznaniowéj mniéj zawiera, niż rządowi zapewniają obowiązujące ustawy. Utrzymanie konkordatu nie pozbawi rządu żadnego prawa, a katolikom oszczędzi tego, że Izba panów zatwierdzi jego zniesienie. Zdanie: że władza państwa jest także w zakresie kościoła najwyższą, musi upaść. Każdy chrześcianin, nawet protestant wie, iż Boga więcéj słuchać należy niż człowieka. Zaprzeczać temu zdaniu, znaczy przeczyć objawieniu, przeczyć stwórcy nieba i ziemi. Czyż zaprzeczenie to ma w Austryi otrzymać moc prawa? Izba panów przyjmując wniosek mniejszości da świadectwo prawdzie, z którą godność ludzka stoi i upada, równocześnie jednak spełni ważny czyn polityczny.

Rada państwa powinna być reprezentacyą państwa; tymczasem od r. 1867 działa ciągle na szkodę najświętszych dóbr bardzo wielkiéj części mieszkańców. Czyż więc można się dziwić, że katolicy nie mają zaufania do Rady państwa, lecz widzą w niéj niebezpieczeństwo dla najświętszych swych interesów? Czyż przez to nie łatwo zrozumieć, dla czego pojawiają się głosy za zniesieniem Rady państwa?

Tak zwany postęp uważa za rzecz zbyteczną ukrywanie swych ostatecznych celów; jego nienawiść Boga i wiekuistéj prawdy występuje już teraz otwarcie. Lecz nie powiedzie się zniszczenie chrześciaństwa, chyba zniszczenie Austryi, to udać się może, jeśli wojna wydana religii nie zostanie w porę wstrzymaną. (oklaski z prawicy).

Dr Tschabuschnigg: Stanowisko moje jest także stanowiskiem dobrego katolika i patryoty. Państwo i kościół są dwie instytucye, które zorganizowały społeczeństwo ludzkie i umożebniły jego byt. Obadwa mają swój zakres działania. Do zakresu kościoła należy wiara, sumienie, do zakresu państwa ustawodawstwo o stosunkach prawnych zewnętrznych. Jak kościół nie może się dzielić na republikancki lub monarchiczny, na węgierski lub austryacki itp., tak państwo nie może się dzielić na wyznania, państwo musi być bezwyznaniowem. Napaść od zewnątrz odpiera państwo wojną, napaść od wewnątrz, ustawą. Państwo nie może swego ustawodawstwa o stosunkach finansowych zewnętrznych robić zawisłem od jakichkolwiek rokowań i umów.

Państwo powinno się o to starać, aby utrzymać liczbę ludności, zakładać rodziny i aby dzieci dobrze były wychowane; z tego wynika prawo do wydania przepisów, na których podstawie może być zawartem małżeństwo prawe. Sakrament małżeństwa należy do zakresu kościoła katolickiego, zawarcie małżeństwa do zakresu państwa, i w tem jest granica władzy obu stron.

Konkordat jest ustawą, jak każda inna i dla tego w drodze ustawodawczej może być zniesiony; sobory i papieże nie jednokrotnie już oświadczali, że żadna umowa nie obowiązuje kościoła katolickiego, skoro tylko pokaże się, że zawiera cokolwiek, coby się sprzeciwiało interesom kościoła katolickiego. Co wolno jednej stronie, niechajże wolno będzie i drugiej, niechże i państwu wolno będzie oświadczyć, że go konkordat nie obowiązuje, skoro narusza dobrobyt obywateli. W przedłożonej ustawie są nawet jeszcze pewne luki, lecz mimo to zalecam jej przyjęcie, bo ustawa ta wprowadza dobrą zasadę w praktyczne wychowanie. Chociaż nie mogę się w niej dopatrzeć energicznych konsekwencyj, to przyznaję jej jednak cechę umiarkowania, którą bardzo wysoko cenić należy.

Kardynał-arcybiskup Tarnoczy. Nie mam nadziei zwycięstwa w tej walce; zabieram głos jedynie dlatego, by spełnić obowiązek biskupa. Charakter przedłożonej ustawy jest niekatolicki. Ustawy konfesyjne wniesione zostały w tym celu, aby w swoim czasie służyć do uregulawania stosunków prawnych zewnętrznych kościoła katolickiego, wychodzą atoli z zasady, która jest zaprzeczeniem boskiej instytucyi kościoła, tej głównej podstawy chrystyanizmu.

Zasadą przedłożonej ustawy jest wszystko absorbująca władza państwa, obok której własnowolność kościoła jest niemożebną. Projekta ustaw nie uznają własnowolności i samorządu kościoła; uważając państwo za wyłączne źródło wszelkich praw, przyznają państwu władzę wydawania ustaw tak w sprawach świeckich jak kościelnych, a nawet przyznają mu prawo oznaczenia miary i granicy tego, co ma być przyznanem kościołowi. W tem leży także zaprzeczenie boskiej instytucyi kościoła. Ustawa ta nie zadowoli wcale umysłów, i lepiejby było ochronić Austryę od nowego doświadczenia.

P. Arneth przemawia za ustawą; nie widzi w tem w cale naruszenia obowiązku katolika, owszem spełnia obowiązek patryotyczny. Odpowiada na zarzuty kardynała Rauschera, szczególniej zaś sprzeciwia się porównaniu z Prusami, bo tu jest walka między katolikami, tam zaś między katolikami a protestantami.

W przedłożonych ustawach nie ma ani litery, któraby się sprzeciwiała istocie katolicyzmu, lub nawet kościołowi katolickiemu w najszerszem znaczeniu tego słowa. Mówca podnosi dalej zarzuty przeciw hierarchii kościoła katolickiego i twierdzi, że jeżeliby episkopat użył swego wpływu, jaki na umysły wywrzeć może, w celu złagodzenia tych umysłów, a nie w celu ich podburzenia, nateczas nie byłoby tego niebezpieczeństwa, o jakiem popoprzedni mówcy mówili. Tymczasem to niebezpieczeństwo jest, należy więc dać rządowi możność usunięcia złego, a stanie się to, jeżeli spełnimy obowiązek patryotyczny i uchwalimy przedłożoną ustawę.

W końcu udowodniał mówca uprawnienie państwa do wydawania takich ustaw i wyraził życzenie, aby jego słowa wyprowadziły z błędu tych członków Izby, którzy mniemają, że głosując przeciw ustawie pozostaną wiernymi tradycyom swego stanu. Owszem ci, co głosować będą za ustawą, ci przywodzą na pamięć najświetniejsze wspomnienia szlachty austryackiej.

Kardynał Schwarzenberg: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest boskiego". Słowa te znane są powszechnie. W języku świeckim mówi się: *suum cuique*. W nowszych czasach przebrzmiały one już nieco i właściwie wyznawaną jest zasada: Cesarzowi jak najmniej, państwu jak najwięcej, a Bogu i kościołowi tylko to, co się mu dać chce, ale nie to, co mu się z prawa należy. Mniemam, że przedłożone ustawy opierają się na tej podstawie, a ta znów ma na celu wszechstronną władzę państwa. Atoli miliony są takich w Austryi, którzy tego, co powiedział przytoczone przezemnie na początku słowa, uważają nie tylko za szlachetnego męża i dobrego nauczyciela ludu, ale także za syna boskiego i założyciela instytucyi, która z tego padołu płaczu zaprowadzić nas ma do wiecznego zbawienia. Wszystkich tych dotknęły te ustawy boleśnie, bo widzą, że przez nie ma być kościół poniżonym.

Jeżeli nie ma być nadal ustaw kościelnych, lecz tylko przepisy państwowe, to niemoże być więcej mowy o samodzielności kościoła. Jeżeli o uzdolnieniu na urzędy duchowne stanowić mają ustawy państwowe, a nominacya ma być zawisłą od przyzwolenia państwa, natenczas urzędy duchowne staną się państwowemi.

Jeżeli dusz pasterz może być oddalonym z urzędu, bo jego postępowanie obywatelskie wydaje się podejrzanem, to urząd proboszcza poniżonym zostanie w sercach ludu, władze kościelne staną się podwładnemi administracyi wyznaniowej. Miliony katolików żyjących w Austryi, zasługują przecież jako obywatele państwa konstytucyjnego także na pewne uwzględnienie. Lecz i dla duchowieństwa ustawy te są bez względu. Można żądać od księdza, aby postępowanie jego pod względem politycznym było nienaganne, lecz nie można żądać, aby nie miał żadnego przekonania politycznego, a jeśli władze się dowiedzą, że jakiś duchowny podczas ostatnich wyborów nie głosował po myśli rządu, to dadzą mu czarną kreskę, tak, że na drugi raz nie wypadnie mu nic innego zrobić, jak zaniechać służącego mu prawa wyborczego.

Opinie publiczne, większość ministerstwa, zmieniają się; jeśli przeto duchowny nie chce zrzec się swej przyszłości, to musi stosować się do zmienionych zapatrywań, co jest rzeczą demoralizującą.

Według projektowanych ustaw może być ksiądz usuniętym z urzędu bez wyroku sędziego i bez procesu kanonicznego. Ustawy te sprzeciwiają się tedy ustawom zasadniczym państwa, co więcej wdzierają się w sprawy czysto wewnętrzne kościoła katolickiego.

Kiedy regulowano prawa protestantów nie stało się to bez ich współudziału; ja żądam zasady: równe prawo dla wszystkich — także i dla siebie i dlatego głosować będę za wnioskiem mniejszości.

Dr Neumann w krótkiem przemówieniu odpierał zarzuty kardynała Rauschera, których jak się zdaje nie zrozumiał, gdyż tenże zniewolony był zabierać głos do faktycznego sprostowania.

Biskup Gasser: Życie religijne i przekonanie religijne jest samo przez się dla społeczeństwa ludzkiego, a więc i dla państwa największej wagi. Dlatego między kościołem a państwem powinien panować pokój i powinny wzajemnie się wspierać; jeźli państwo będzie bezwyznaniowem, to będzie także bezreligijnem. Państwo lekceważy swoje zadanie, jeżeli w poddanych nic innego nie widzi, jak tylko obywateli państwa, jeźli nie widzi w nich ludów chrześciańskich, a o zasadach państwa chrześciańskiego nic wiedzieć nie chce.

Ustawa przedłożona zniża kościół katolicki do jakiegoś tolerowanego wyznania. Jeśli ustawa otrzyma moc prawa, to kościół utraci swą własnowolność, utraci prawo jawności, bo jawność służby bożej ma być zawisła od władzy rządu, który jej może według upodobania zakazać, tak jak będzie mógł znosić klasztory. Jeźli się ten system utrzyma, stanie się kościół *ecclesia pressa*, bo system nalegać będzie na bezwzględne przeprowadzenie ustawy, a liberalizm jest nieprzyjacielem kościoła, bo sam o sobie mówi, że jest bezwyznaniowym, że ludzką jest rzeczą rościć sobie prawo stanowienia, który kościół jest prawdziwym. Tymczasem istotą wiary kościoła katolickiego jest, że jest jedynie prawdziwym i że bez niego nie ma zbawienia.

Wiara dla milionów ludzi jest siłą moralną w walkach życia i daje im tę pociechę, której nauka nie da; w imieniu więc tych milionów proszę, abyście Panowie nad tą ustawą przeszli do porządku dziennego (oklaski).

Następnie zabrał głos Dr Höfler; mowę jego naszkicował dostatecznie onegdaj korespondent nasz wiedeński, przeto zbyteczną byłoby rzeczą powtarzać ją niejako po raz drugi.

Biskup Wiery: Projekta przedłożone nie są ani potrzebne, ani pożyteczne, ani nie odpowiadają zupełnie stosunkom prawnym. Że nie są potrzebnemi dla kościoła, tego wcale nie potrzebuję udowodniać. Lecz nie są także potrzebnemi dla państwa. Mówią w prawdzie, iż mają być uzupełnione luki w ustawodawstwie; jakkolwiek jestem zdania, iż przy największej obfitości ustaw zawsze jeszcze znajdzie się luka do zapełnienia, to mniemam mimo to, że konieczności tej w zakresie przedłożonych ustaw nie widzę. Luk nietrzeba zapełniać, jeźli się ich nie robi.

Wziąwszy pod uwagę pierwszą z tych ustaw, i pytając się o jej myśl główną, zawsze wyjdzie na wierzch: Przezorność wobec kościoła katolickiego za wszelką cenę, przy obsadzeniu urzędów i przy administracyi majątku. Czy przezorność taka jest potrzebną? Co do obsadzenia urzędów kościelnych był środek najlepszy: nie znosić konkordatu.

Cóżby powiedział właściciel domu, gdyby mu rząd oświadczył, iż może dom zbudować, może go utrzymywać w dobrym stanie, może podatki z niego płacić, ale lokatorów rząd przeznaczać będzie, rząd, który utrzymuje, że do niego należy *dominium altum*. Coś podobnego zawierają ustawy, które mówią: Biskupie, ty możesz obsadzać prebendy, lecz co najistotniejsze, to się zostawia rządowi. Zachodzi tu więc zwichnięcie stosunku prawnego, ponieważ koszta ponosić mają ci, co je dotychczas ponosili, prawo zaś mają otrzymać ci, co nie chcą wziąć na siebie żadnych nowych kosztów.

Mówca zwracając się do przepisów dyscyplinarnych, kończy temi słowy: § 8 nie zgadza się zdaniem mojem z § 225 ustawy karnej. Paragraf końcowy doznał pod względem formalnym szczególnego losu, lecz i pod względem merytorycznym muszę zwrócić uwagę, że wymiar kary, a względnie grzywna nie odpowiada wielkości winy i nie jest obliczoną według jakiejś stopy procentowej, lecz według wiadomego i niewiadomego majątku skazanego — i to zdaje mi się niewłaściwem. Dlatego udowodniwszy moje założenie, które przytoczyłem na początku, przyłączam się do wniosku mniejszości.

Na tem ukończono posiedzenie piątkowe; sprawozdanie z posiedzenia sobotniego odłożyć musimy do jutra, nadmieniamy tylko dziś, ze ukończono rozprawy ogólne, do głosowania jednak nie przyszło z powodu nagłego zasłabnięcia ostatniego mówcy za ustawą bar. Lichtenfelsa. Następne posiedzenie w poniedziałek 13 b. m. przemawiać jeszcze będzie tylko sprawozdawca i jeden z członków gabinetu.

Rosya.

Podajemy dziś dalszy ciąg depeszy lorda Granvilla do lorda Loftusa w sprawie Azyi środkowej:

Rząd indyjski użył skutecznie swego wpływu, aby odwieźć emira Afganistanu od mięszania się do spraw Buchary i od usiłowania zawładnięcia przyległemi krajami. Sposób ten postępowania był należycie oceniony przez rząd rosyjski. Przedstawienia równie pokojowego charakteru zostały przez rząd indyjski uczynione i władzcy Jarkandu, który w skutek tego także powstrzymał się od wszelkiego wmięszania w sprawy Buchary i Chiwy, nie zważając na liczne prośby wysłańców tych stron. Rząd Jej Kr. Mości chętnie oddaje sprawiedliwość rządowi rosyjskiemu, że i on niejednokrotnie trzymał się tego samego programu politycznego, n. p. w czasie, kiedy usiłował odwieźć emira Buchary od napadu na ziemie Afganistanu i kiedy jenerał Kaufmann odmówił poparcia planom Abdul Rachman chana, krewnego emira Afganistanu, pragnącego naruszyć spokojność tych stron.

Rząd indyjski powtórzył i powtarza przy każdej nadarzonej sposobności rady, w rodzaju tych, jakie wówczas udzielał emirowi Afganistanu; niemniej wszakże zupełnie jest naturalnem, jeśli ten władzca uczuwa pewien niepokój w obec szybkiego zbliżania się Rosyan do jego posiadłości. Niepokój ten wzmógł się w obec rozpowszechnionej pogłoski o zamierzonym pochodzie Rosyan na Merw w zamiarze podboju plemion Turkmeńskich, zaludniających te przestrzenie, i emir zgłosił się po radę do rządu indyjskiego.

Pogłoski o przygotowaniach do podobnego pochodu na przyszłą wiosnę doszły z różnych stron do rządu Jej Kr. Mości. Plan tej wyprawy był, jak panu wiadomo, dobrze przyjęty przez niektóre z najbardziej wpływowych organów prasy rosyjskiej. Plemiona Turkmeńskie otrzymały ostrzeżenie o zamiarach władz rosyjskich i obiega pogłoska, że starają się o opiekę Persyi. Bardzo być może, iż w danej chwili rząd rosyjski odstąpił od zamiaru wyprawy i nawet zaprzecza, aby kiedykolwiek miał na myśli jej prowadzenie, ale doświadczenie z przeszłości dowodzi, że byłoby nierozsądnie przypuszczać stanowcze zaniechanie tego projektu.

Mogą zdarzyć się okoliczności, jak to zdarzało się nieraz pierwej, które skłonią rząd do przedsięwzięć potępianych w zasadzie. Ks. Gorczakow w swym okólniku z 21go listopada 1864 r. zupełnie wyjaśnił wszystkie trudności stosunków państwa takiego, jak Rosya, z plemionami dzikiemi, rozsianemi na przestrzeni, w rodzaju stepów, otaczających Chiwę; skoro tylko ukończy się uśmierzenie jakiegokolwiek plemienia i sąsiednia ludność do pewnego stopnia uśmierzona, napady rozpoczynają się ze strony plemion bardziej oddalonych. Wypada konieczność przedsiębrania nowych wypraw, które aby nie pozostały bez skutku, potrzeba uciec się do nowych anneksyj i nowych zaborów. W chwili, gdy był wydany pomieniony okólnik, oświadczono, że w celu uniknięcia takiego rodzaju trudności zamierzono przyjąć za linię graniczną rosyjskich posiadłości w Azyi środkowej ziemie od jeziora Issyk-Kul do Syr Daryi, włączając w to miasto Szemchend, które chciano umocnić.

Ale w praktyce pokazało się niepodobnem trzymanie się tej linii. Wkrótce potem były przedsięwzięte wyprawy przeciw Bucharyi; Taszkent, Chodżent, Dżizak i Samarkandę zajęto jedne po drugiem.

We wrześniu 1869 r. ks. Gorczakow upewniał lorda Clarendona, że „według opinii Cesarza, całkowicie podzielanej przez księcia, rozszerzenie granic prowadzi tylko do osłabienia państwa. dla tego Rosya nie ma zamiaru posunięcia się dalej na południe." Na dowód tego książę dodał, że Cesarz nie ma zamiaru pozostawienia Samarkandy w posiadaniu Rosyi. Niemniej, gdy przyszło zwracać Sarmakandę emirowi Bucharyi powstały trudności, najprzód we względzie spłaty kontrybucyi, potem we względzie interesów rosyjskich z ludnością miasta, i we względzie rękojmi przeciw nieposłuszeństwu przyszłych naczelników tej ludności. Jakkolwiek Sir A. Buchanan zawiadomił w lipcu 1870 r., że hr. Orłow został upoważniony przez Cesarza do potwierdzenia zapewnień danych przez ks. Gorczakowa poprzedniego roku, ale do potwierdzenia niebezwarunkowego, jak je wypowiadał sam ks. Gorczakow. W lutym rząd cesarski po czteroletniem zasiedzeniu i w obec dogodności, jakie to zajęcie przyniosło ludności miasta, zauważył, że nie może zwrócić Samarkandy rządowi bucharskiemu, bez podkopania własnego kredytu i bez dopuszczenia się niesprawiedliwości względem mieszkańców i w skutek tego Rosya zatrzymała Samarkandę przy sobie.

Zbytecznem byłoby wyliczać wszystkie okoliczności, które przywiodły do ostatniej wyprawy do Chiwy, wbrew zamiarom rządu rosyjskiego.

W obec tych wypadków byłoby nierozsądnie, spuszczać z oka hypotezę o konieczności bronienia się, lub karania za rozboje i napady, któreby mogły w danym razie służyć za powód do wyprawy rosyjskiej przeciw plemionom turkmeńskim.

Plemiona te udawały się teraz do emira Kabulu z zapytaniem o radę, jak się mają zachować względem Rosyan; emir z kolei odwołał się do rządu indyjskiego, prosząc ze swej strony o radę, co do odpowiedzi, jaką ma udzielić. W tym samym czasie wyraził on obawę, że wyprawa rosyjska na Merw zmusi Turkmenów do szukania schronienia w prowincyi Badgis w Heracie. Emir obawia się, że w skutek tego władze rosyjskie zażądają od niego niedopuszczania Turkmenów do czynienia napadów, albo też pozwolenia wojskom rosyjskim wkroczenia w granice Afganistanu, aby tam ukarać nieprzyjazne plemiona. Wypadek tego rodzaju, jak panu wiadomo, zaszedł niedawno na perskiej granicy i dał powód do korespondencyi dyplomatycznej pomiędzy rządami rosyjskim i perskim.

Rada udzielona przez rząd indyjski, zgodna była z polityką, jakiej się on dotychczas trzymał. Emir został zawiadomiony, że mu należy unikać wszelkich czynów, mogących nań ściągnąć odpowiedzialność za postępowanie nieprzyjazne i nielegalne w stosunku do plemion turkmeńskich.

Współcześnie wicekról Indyj starał się go przekonać, że całość jego terytorium jest zupełnie bezpieczną od najść ze strony Rosyi.

W obec zgody panującej pomiędzy obu mocarstwami rząd Jej Kr. Mości nie omieszkuje we wszelkich oświadczeniach zapewniać o zupełnem bezpieczeństwie Afganistanu od nieprzyjaznych zamysłów ze strony Rosyi. Przy każdej sposobności uważa on za stosowne donosić rządowi rosyjskiemu o obawach emira i wyrażać stanowczą pewność, iż w razie przyszłego pochodu na plemiona turkmeńskie, następstwa przerażające emira Kabulu będą wzięte pod najściślejszą rozwagę.

Uważa on za słuszne, szczerze i raz na zawsze oświadczyć, że niepodległość Afganistanu jest poczytywaną za bardzo ważny warunek dobrobytu i bezpieczeństwa angielskich Indyj, oraz spokojności Azyi.

W razie, gdyby jakie plemiona Turkmeńskie były wparte teraz lub kiedykolwiek w okolice Heratu w skutek ruchów wojennych rządu rosyjskiego, emir znajdzie się w nader trudnem położeniu: najprzód pokój jego posiadłości zostanie naruszony, powtóre na niego może zostać włożony obowiązek nadzoru tych dzikich plemion i powstrzymania ich napadów w te strony, z których ich Rosya wypędzi. Nie można uważać za dowiedzione, aby wśród podobnych okoliczności na niego spadać miała odpowiedzialność, a w razie gdyby jej został poddany, będzie miał prawo poparcia ze strony wszystkich oceniających sprawiedliwie jego położenie. Z drugiej strony może to wzbudzić kwestye, których należy unikać na podstawie umowy zawartej pomiędzy Rosyą i Anglią, a których poruszanie sprzeciwia się interesom obu mocarstw. Zechcesz pan zakomunikować niniejszą depeszę ks. Gorczakowowi i wręczyć mu odpis takowej.

Na powyższą depeszę odpowiedział Gorczakow depeszą do hr. Brunnowa, następującej treści:

Petersburg 9 (21) stycznia 1874.

Mam honor załączyć W. Eks. przy niniejszem odpis depeszy Lorda Granvilla zakomunikowanej mi przez lorda Loftusa. Wyraziłem p. posłowi angielskiemu, z jak wielkiem zadowoleniem widzimy sprawiedliwy sąd Jej Kr. Mości na pytania, które mamy wspólnie rozstrzygać w Azyi. Według mego przekonania doszliśmy do zupełnej zgody. Opiera się ona nietylko na szlachetnych zamiarach obu rządów ale i na oczywistych korzyściach politycznych obu mocarstw.

Póki będą one przeniknięte duchem wzajemnej dobrej woli i pokoju, nie może przyjść pomiędzy niemi do żadnego politycznego nieporozumienia. Z naszej strony pozostajemy niezmiennie wiernymi programowi wspólnie przyjętemu, jako następstwu moich rozmów z lordem Clarendonem i rozwiniętemu ściślej, określonemu w rokowaniach obu gabinetów. Powtórzyłem lordowi Loftusowi stanowcze zapewnienie, że gabinet cesarski nie przestaje uważać Afganistanu za leżący po zewnątrz jego działalności. Jeśli oba rządy z tej i tamtej strony użyją swego wpływu na państwa leżące w granicach ich naturalnego działania, w celu powstrzymania tych państw od wszelkich nieprzyjaznych wystąpień, można spodziewać się, iż żadne wrogie spotkanie nie zakłóci pokoju Azyi środkowej i nie przeszkodzi dziełu rozszerzenia cywilizacyi, jakiego oba państwa obowiązane są dokonać we własnym interesie. Co się nas tyczy działamy w tym mianowicie duchu względem sąsiednich z nami chaństw. Z zupełnem zaufaniem liczymy na to, że rząd indyjski w taki sam sposób będzie postępował względem emira Kabulu i nie wątpimy, że posiada on możność przymuszenia go do słuchania swych rad. Co do prawdopodobnego niebezpieczeństwa, o którem wspomina lord Granville i na które widocznie Szyr Ali zwrócił uwagę rządu indyjskiego, tj. że koczujące plemiona Turkmenów pędzone przez nasze wojska, będą szukały pomocy lub schronienia w okręgu Herat i wywołają starcie pomiędzy nami i Afganistanem, odpowiedziałem lordowi Loftusowi, iż nie mamy zamiaru przedsiębrać pochodu na Turkmenów, że od nich zależy żyć z nami w pokoju i nawet korzystać z wygód naszego sąsiedztwa i z tych dróg, jakie odkrywamy dla handlu; lecz jeśli te niespokojne plemiona zaczną czynić napady i rozboje w naszych posiadłościach, będziemy zmuszeni ukarać je. Jest to jeden z tych środków, których konieczność zna rząd brytański z własnego doświadczenia i których nie może uniknąć żaden rząd mający do czynienia z dzikiemi narodami. W każdym razie sami pragniemy, aby to ukaranie nastąpiło najbliżej naszych granic. Lord Loftus otrzymał podobne zapewnienie z ust naszego najdostojniejszego Monarnarchy i powinien był dowieść o nich swemu rządowi.

Dodałem do wszystkiego wyżej powiedzianego, iż chociaż wypadek przewidywany przez Szyr Alego bardzo wątpliwy, emir Kabulu może przyczynić się do stanowczego zapobieżenia mu, oświadczając kategorycznie Turkmenom, iż jeśli przez nieprzyjazne względem nas wystąpienie, ściągną na siebie nasz gniew, nie będą mogli liczyć na jego pomoc lub opiekę. Rząd indyjski niezawodnie jest w stanie zakomunikować mu tę radę w takiej formie, iż będzie usłuchaną Postaraj się pan przedstawić wszystkie te uwagi lordowi Granvillowi i powtórzyć Jego Eksc. nasze przekonanie, że interesa obu rządów jednako wymagają, aby dobre ich stosunki nie były naruszane przez intrygi azyatyckich chanów, i że dopóki oba rządy będą przeniknięte uczuciem wzajemnego zaufania i dobrej woli, spokój Azyi środkowej będzie dostatecznie zagwarantowany we wszystkich wypadkach. Racz pan przyjąć i t. d.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia. Dziś wieczór odbywa się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym zapisane są sprawy niezałatwione we czwartek, oraz nabycie realności na Podzamczu p. Ignacego Wójcikiewicza pod L. 508 dla rozszerzenia plantacyj.

— W Akademii Umiejętności komisya językowa pod przewodnictwem prof. Dr. Skobla odbyła d. 11 b. m. drugie posiedzenie. Po wstępnem przemówieniu Dr. Skobla poświęconem b. komisyi językowej w byłem Tow. Nauk. krak. istniejącej a utworzonej r. 1869 przez Dr. Józefa Kremera, toczyła się dyskusya o sposobie, w jaki przystąpićby należało do zamierzonej pracy nad słownikiem języka polskiego. Prezes Akademii Dr. Majer odczytał list do sekretarza akad. Dr. Szujskiego przez p. Baldwina de Courtenay pisany, w którym tenże przedstawia niektóre swoje myśli co do ułożenia słownika. Dr. Nowakowski przedstawił również swój sposób zapatrywania się, którego najważniejszym punktem było żądanie, aby w słowniku strona gramatyczna na przykładach uwzględnioną została. Dyrektor wydz. historyczno-filozof. Dr. Kremer proponował, aby słownik podawał nietylko historyczny rozwój języka, ale był także w kwestyach językowych prawodawczą niejako powagą. W końcu na wniosek Dr Szujskiego zgodziła się komisya wybrać komitet, który rozpatrzywszy się w najnowszych zagranicznych tego rodzaju dziełach i uwzględniając opinie, które komisya objawiła, ma napisać odpowiedni program. Do tego komitetu wybrani zostali: Dr. Brandowski, Dr. Oetinger i Dr. Adam Bełcikowski.

— Około 60 obywateli różnego stanu, zawodu i wyznania dało wczoraj w hotelu „pod Różą" obiad dla posła z Izby handlowej w Radzie państwa p. Mendelsburga, chcąc mu okazać, iż podzielają zapatrywanie się jego na stanowisko żydów w Polsce, jakie wyraził w mowie swej d. 27 marca. Liczny szereg toastów przy tym obiedzie wzniesionych, wykazał rozmaite strony kwestyi żydowskiej, która w naszym kraju należy do bardzo ważnych, ale pomyślne jej rozwiązanie mogłoby dopiero nastąpić w innych okolicznościach politycznych.

Szereg toastów rozpoczął profesor Uniwersytetu Dr Piotr Burzyński, jako gospodarz obiadu, obszernem przemówieniem, w którem stwierdził charakter polskości i wpływ jej na dzieje narodu i na wewnętrzne stosunki społeczne; cechą Polski jest zawsze miłość chrześciańska i tolerancya religijna. Wreszcie mówca wychylił zdrowie p. Mendelsburga, jako tego, który wobec całej monarchii dał świadectwo polskości swoich współwyznawców.

P. Mendelsburg odpowiadając, rzekł, iż dopełnił tylko swego obowiązku, gdyż wychowany po polsku, czuje się być Polakiem. Współwyznawcy jego w Krakowie nie doznawali, mimo ścieśnienia swobód, tej wyłączności, jaka ich gdzieindziej spotykała, i dla tego nieznane są w Krakowie walki i nienawiści religijne, a obecnemu tu Prezydentowi miasta należy i pod tym względem zasługa, gdy starał się, aby to co zapowiedział, obejmując władzę, stało się prawdą: równość wszystkich, równość obowiązków i równość opieki bez różnicy wyznań. Dla tego wznosi zdrowie prezydenta Dr Dietla.

Dr Dietl w odpowiedzi na ten toast rzekł, iż w Radzie miejskiej równość ta najwidoczniej się objawia, ale też przypisać to należy obywatelskości i taktowi członków jej wyznania mojżeszowego, których zdrowie wznosi.

Dr Warschauer wyraził się, że nie może być inaczej, albowiem on i jego wyznawcy, mianowicie zaś ta część ich, która należy do inteligencyi, jest polską. Przypadek zrządził, że jest żydem, gdyż urodził się w wierze żydowskiej, ale w poczuciu obowiązków obywatelskich nie da się wyścignąć tym, których imiona zrosły się z dziejami narodu. Nie zna dla tego różnicy między wyznaniami na polu politycznem i społecznem i odpychając zasadę Szomer Izraela, chce, aby religia była osobistem tylko każdego wyznaniem, a nie podstawą politycznego i narodowego stanowiska.

P. Szukiewicz oświadczył, że dalej sięgnąć musi niż p. Warschauer, który tylko inteligencyi żydowskiej przyznaje miłość kraju rodzinnego. Różnie tę miłość pojmują ludzie prości i wykształceni, ale zawsze żywią jej ogień: jednym jest ona ojczyzną, drugim prowincyą, dla innych miastem, w którem wzrośli. Dla tego żyd kazimierski niemniej się czuje być u siebie, w swoim domu, jako w swojej ojczyźnie. A żydzi są tak, jak owi liczni cudzoziemcy, co zapełnili miasta polskie: przechodzili oni zwolna w naród i narodowili się, o ile obce prawa, czy to magdeburskie, czy kahalne pozwalały im wydostać się z odrębności. Ale podstawę tego ich spolszczenia dawała im tylko ta cywilizacya nasza, która jest chrześciańską, i ta miłość bliźniego, która jest ideą chrześciańską. Przez te bramy znajdujecie przystęp do narodu i wy panowie, co należycie do inteligencyi ludu żydowskiego, temi bramami weszliście do narodu polskiego. Zdrowie tych, co w te bramy wstępują!

Dr Gumplowicz wznosząc toast przyszłego rozwoju społecznego, który na nowe wstępuje drogi, wypierając się przeszłości, zdaniem jego chaotycznej, rozbitej na jednostki albo kasty, dowodził, że z tej przeszłości, która była dla jednych przywilejem, dla drugich uciskiem, pozostają resztki, z których nowa społeczność ma się dopiero wytworzyć.

P. Chrzanowski podniósł myśl narodowienia tych, co się jeszcze nie poczuwają do wspólności i solidarności narodowej, a takimi są zarówno żydzi jak chłopi. Staraniem powinno być wszystkich, wprowadzać do świątyni narodowej tych różnej wiary ludzi, którzy są synami jednej ziemi, ale jeszcze nie mają poczucia narodowości.

P. Szukiewicz jeszcze raz zabierając głos przytoczył słowa Goethego, że najlepszą mową jest mowa miana z okoliczności. Taką mowę miał w Izbie p. Mendelsburg, ale gdy mowa okolicznościowa p. Gumplowicza wykazała jego pojmowanie i pogląd na społeczność, więc zmuszonym jest nie zostawić mu ostatniego słowa. Tysiącoletnia przeszłość Polski, organizacya jej, która przypuszczała do swej społeczności zarówno ziemie ruskie, litewskie i pruskie, jak i przybyszów, i która im przyznawała prawa odrębne, autonomiczne, mogłaby być ideałem dla dzisiejszego federacyjnego ustroju. Nie był to więc chaos p. Gumplowicza, lecz ciało polityczne, dające najwięcej rękojmi wolności i najszersze przyznające prawa ludom i indywiduom. P. Gumplowicz chce zrobić *tabulam rasam*, a nas uważa za ugór dla przyszłej uprawy, zupełnie jak Katkow, który na polu zniszczenia chce zasiać ziarno przyszłości. Tej przeszłości polskiej, która jednoczyła i godziła, a miłością chrześciańską obejmowała wszystkich, wznosi mówca cześć.

Dr. Schönborn w żartobliwem przemówieniu rzekł: Kraj nasz trapią dwie ciężkie choroby: kwestya propinacyjna i kwestya żydowska, a obie zostają z sobą w związku; na prawdę znieść propinacyę, a kwestya żydowska da się łatwiej rozwiązać, i dla tego precz z propinacyą i żydowstwem! Oczywiście, że słowa te znaczyły: nie powinno być żydów, jako narodu w narodzie, i tak je też zrozumiano.

Dr. Rappaport wyraźnie nadmienił, że musi wytłumaczyć słowa p. Gumplowicza, i istotnie odjął im

drażliwą ich cechę. Mówca wskazał, iż na przeszłości polskiej zbudowaną ma być ta przyszłość, w której wszystkie polityczne i religijne przeciwieństwa znikną w jednej całości narodowej i społecznej, bez naruszenia indywidualności wyznaniowej.

P. Mendelsburg zwracając uwagę, że w dzisiejszem zebraniu połączyła się inteligencya i przemysł, wznosi zdrowie jedności tych dwóch potęg narodowych i pije w ręce prezesa Akademii Majera, a ten zakończył ucztę kielichem „Kochajmy się!“ biorąc z tego okrzyku pohop do wykazania, iż miłość i zgoda były zawsze hasłem życia publicznego i domowego w Polsce.

Zebranie rozeszło się pod wpływem tego toastu, a głosy polemiczne, które się na tym obiedzie dały słyszeć, uczuć miłości nie umniejszają.

— Dla XX. Unitów nadesłał nam X. Sulikowski ze Słociny 3 kupony od obligacyi długu państwa po 2 złr. 10 c., razem 6 złr. 30 c.

— W sobotę przed 7ą wieczorem, gdy pociąg mięszany z Prus przejechał przez drogę warszawską a równocześnie lokomotywa kolei galicyjskiej prowadzona przez maszynistę Minkusa nawracała do ogrzewalni, Idzi Szwagrzyk, wyrobnik na Prądniku czerwonym zamieszkały, lat 60 liczący, ojciec trojga dzieci, przechodził przez szyny idąc do domu, najechała nań lokomotywa, zgruchotała mu głowę, piersi i nogi, że na miejscu żyć przestał. Droga była zamknięta zaporą, pod którą, według zeznania Józefa Hahna budnika, podlazł Szwagrzyk. Z powodu tego wypadku zarządzone zostało śledztwo sądowe. Ileż tam jeszcze zdarzy się wypadków, zanim zrobiony będzie wiadukt!

— W sobotę policya ujęła na żebraniu natrętnem Filipa Klewsa, tutejszego, lat 52 liczącego, który udaje podupadłego obywatela i nie chce ustąpić z domu, póki nie otrzyma datku, tudzież Wojciecha Sewiłę, wyrobnika z Szyka w powiecie Limanowskim, który liczy lat 33 i udaje kulawego; nosi się on po miejsku.

— Wczoraj policya odebrała od Seldy Lichtingowej fanciarki, kilkanaście sztuk bielizny, które przeniewierzyła Józefa Gruszczyńska praczka, otrzymawszy je do prania.

— W *Dzienniku Polskim* gorszy się jakiś korespondent krakowski, że miasto nasze jest tak zacofanem i nie idzie z duchem wieku swego, że dotychczas utrzymało nazwiska ulic od kościołów przy nich leżących, a przeto mamy ulice Sw. Anny, Sw. Jana, Sw. Krzyża, Sw. Tomasza, Karmelicką, Reformacką. Przecież to we Lwowie umiano wyszukać w dziejach imiona ludzi sławnych i mają tam ulice Sobieskiego, Czarneckiego, Lindego; w Krakowie zaś ledwie zdołano się zdobyć na ulice Kopernika i Batorego. Przypomina to nam owe czasy we Francyi, gdzie wyrzucono świętych nie tylko z kościołów, lecz i z kalendarza, a ówcześni bohatyrowie przezwali się Alcybiadesami, Anacharsysami, Temistoklesami. My w Krakowie poprzestajemy na nazwach ulic, które odpowiadają miejscowości albo utarły się od wieków, zwłaszcza, że historyi nie uczymy się z napisów ulic. Dla tego, że nie mieliśmy ulic Majerowskiej, Syxtuskiej, ani nawet placu Gołuchowskiego, nie potrzebujemy za każdym powiewem wiatru politycznego chrzcić ulic. Cóż zaś znaczy we Lwowie ulica Lindego, który ze Lwowem żadnej nie miał styczności i którego imie zaledwie uczonym jest znane? U nas Kazimierz Wielki żyje w pamięci całego przedmieścia, które założył, a nawet fortyfikacye niemogły zmienić nazwy mogił Kościuszki i Krakusa, lecz wzięły je gotowe do swej topografii. Coby się stało z dziejami Krakowa, gdybyśmy go naraz nowemi nazwami ulic opatrzyli? Wolno to robić nowym osadom, ale nie starożytnym grodom, których przeszłość zrosła z przeszłością całego kraju i gdzie każdy kościół, każdy dom, każdy zakąt ma przywiązane do siebie wspomnienie.

— Zkąd *N. fr. Presse* miesza nasz dziennik z broszurą jakąś o żydach? Z Krakowa bowiem piszą jej, że „*Czas*, skoro oświadczył, iż w żadnej kwestyi swego katolickiego stanowiska nie odstępuje, zapewne widzi w rozszerzaniu takich broszur interes katolicki?“ Otóż *Czas* nigdy przeciw religii żydowskiej nie występował, a zarówno mu wstrętni żydzi bezwyznaniowi jak bezwyznaniowi katolicy, a raczej w ogóle bezwyznaniowi, to jest ludzie bez religii. Nie jego zaś zadaniem rozbierać kwestyę żydowską z religijnego stanowiska, a talmud, który ma być zadaniem jednej z takich broszur, zresztą nam nie znanej, nie może być przedmiotem rozbioru w naszym dzienniku. Zostawiamy go specyalistom.

— Namiestnictwo dozwoliło zgromadzeniu OO. Reformatów we Lwowie zbierać w całej Galicyi składki do końca r. b. na sprawienie nowych organów.

— **Biała** 12go kwietnia.

Znany z socyalistycznych odezw, rozsyłanych do gmin wiejskich przed wyborami do Rady państwa, naczelnik gminy Lipnik p. Lindert, znów rozpoczyna w naszej okolicy agitacyę z powodu zbliżających się wyborów do Rad powiatowych. Ogłosił on wezwanie do naczelników gmin, aby z dwoma radnymi zebrali się d. 13 kwietnia w kancelaryi gminy Lipnika w celu podania petycyj do N. Pana o polepszenie bytu włościan. Wiadomo, co według agitatorów w rodzaju p. Linderta znaczą te słowa. Dla nadania wagi urzędowej swemu wezwaniu, p. Lindert opatrzył je pieczęcią gminną, chociaż zebrania podobne acz dozwolone, nie mają nic wspólnego z czynnością urzędową wójta gminy, jak również wezwał wójtów, aby przynieśli z sobą pieczęcie gminne.

— Przedsiębiorstwo budowy szpitala powszechnego we Lwowie oddał Wydział krajowy drogą ofert budowniczemu p. Wincentemu Rawskiemu, którego oferta była najniższą.

— Kilka dni temu na przechadzce w Peszcie zajęły się suknie panny Zdenki Grossinger, która znajdowała się w towarzystwie swojej rodziny. Albo od resztki palącego się cygara, albo od zapałki zdeptanej zapaliła się na niej odzież. Gdy dostrzegła ogień, poczęła uciekać, a zanim ją dognano i ogień na niej stłumiono, już tak ciężkie poniosła rany na szyi piersiach i ramionach, ze wkrótce umarła mimo starań lekarzy.

— Hrabina Danner, niegdyś panna Rassmussen, wdowa po królu Fryderyku VII Duńskim, która umarła we Florencyi, zapisała cały swój majątek na instytucye dobroczynne w Danii. Zwłoki jej przywieziono do Kopenhagi, a d. 1 kwietnia odbył się pogrzeb, w którym wzięły udział wszystkie stany a nawet familia królewska była na pogrzebie reprezentowana.

Teatr. We wterek dnia 14 kwietnia, komedya w 3 aktach z francuskiego, p. Wiktora Sardou: *Ćwiartka papieru.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 11 kwietnia pochmurno, wieczorem i w nocy pogoda; termometr od 5·6 doszedł do 14·3 R. Dnia 12 pogoda; termometr od 4·6 doszedł do 17·0 R. Barometr idzie zwolna w górę; dnia 13 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 326.00, termometru 4·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 14 kwietnia: Śgo Waleryana męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Każdy tydzień przywodzi jakąś nową sprawę, która na coraz większe rozstrojenie giełdy silny wpływ wywiera. W ubiegłym tygodniu były nią alarmujące wieści, które się o Unionbanku rozchodzić zaczęły. Znany od dawna udział tego banku w budowie północno-wschodniej kolei węgierskiej, który go jeszcze przed nastaniem przesilenia na straty narażał. Bilansy obejmując te straty były już poprzednio ogłoszone i wyeskontowano je już poprzednio na giełdzie. Raptem dowiadują się w ubiegłym tygodniu, że Unionbank rości do rządu węgierskiego 23 miliony pretensyj za roboty wygotowane na żądanie rządu nad zobowiązanie się poprzednie towarzystwa. Nikt nie wie, czy pretensya ta jest przyrostem aktywów, czy też zawiera nowe straty, które drogą niepewnej windykacyi tych pretensyj mają być pokryte; pessymistyczne usposobienie giełdy bierze górę nad zimną rozwagą, akcye Unionbanku spadają z 120 na 102, a za niemi posuwają się w kierunku ku zniżce wszystkie kursa papierów miejscowych.

Do złego usposobienia giełdy przyczynia się, oprócz miejscowych pobudek, i ogólne położenie finansowe. Stagnacya w handlu, zwolnienie ruchu przemysłowego dają się teraz uczuć w swych skutkach na wszystkich giełdach. Pokazuje się coraz wyraźniej, że narost kapitałów z pracy produkcyjnej zmalał od lat kilku, skutkiem tego mniej kapitałów ciśnie się na giełdę i ruch tranzakcyj słabieje coraz bardziej. Lękliwość, która w takim razie ogarnia umysły, przyczynia się też do tego, że się mniej śmiałe kapitały kryją zupełnie, czekając na rozjaśnienie sytuacyi, która się znów przez to właśnie coraz bardziej zaciemnia. Chociaż więc na giełdach zagranicznych nie pojawia się wyraźna dążność do zniżki, to jednak brak chęci do kupowania wszędzie jak najwyraźniejszy. Gdyby poprzednio kontrmina nie była działała na szeroką skalę i nie znajdowała się obecnie w potrzebie pokrywania się, to ruch w tranzakcyach byłby nieomal zupełnie ustał. Takie ogólne finansowe położenie rzeczy nie może działać zachęcająco na giełdę wiedeńską i krępuje zupełnie przedsiębiorczość spekulacyi. Zniżka, choć w nierównej mierze, nurtowała jednak po wszystkich rodzajach papierów giełdowych. Najmniejszej zniżki doznały renty i losy. Kursem akcyj bankowych miotał alarm wywołany wieściami o Unionbanku. Akcye kredytowe spadły z 197 na 195, Anglobanku ze 128 na 124.50, Bank-Vereinu z 70 na 63. Dzielił ich los nawet bank narodowy, którego akcye spadły z 962 na 955, nie mówiąc już o Vereinsbanku, który po wykazaniu niezmiernych strat kapitałowych i zrobieniu przytem miłej nadziei, że nowych wpłat zażąda, spadł już był na 13 i dopiero w sobotę dźwignął się znowu na 14.25 Prawie takie same różnice zaszły w kursie banków budowlanych. W akcyach kolejowych uderza nie tyle rożnica kursu, jak odwrotność stosunku w dążnościach do zwyżki lub zniżki. Te które w poprzednich tygodniach spadały, podniosły się nieco w ubiegłym tygodniu, te zaś, które dawniej szły w górę, spadały. I tak akcye Karola Ludwika, których kurs poprzednio ciągle wzrastał, spadły cokolwiek, natomiast lombardy poszły w górę z 142.26 na 144.50. W walutach i dewizach nie zaszła prawie żadna zmiana, tylko wartość srebra zniża się ciągle.

Ze wobec zwątlonego ruchu tranzakcyj giełdowych i po ukończeniu regulacyj miesięcznych, natarczywość na Bank Narodowy ustała, i tak liczba asygnat jego w obiegu zostających jako i eskonta zmniejszać się znowu zaczęły, było rzeczą bardzo naturalną.

O ruchu w kasach zapomogowych głębokie panuje milczenie i niczego dowiedzieć się nie można, zdaje się że musi być nader mało znaczącym. Więcéj mówią o robotach publicznych na koszt rządu przedsiębrać się mających. Do przytaczanych już przez nas kilkakrotnie przedsiębiorstw kolejowych, przybywa teraz zamiar bezzwłocznego zajęcia się regulacyą Dunaju na wyłomie w Alpach Siedmiogrodzkich, w tak zwanéj żelaznéj bramie. Komisya międzynarodowa ukończyła swe prace, a w obec wzdragania się Turcyi do wzięcia udziału w tej pracy, rząd Austryacki podobno własnym kosztem podjąć ją zamierza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 11 kwietnia.

Posady: Sędziów powiatowych w Wojniłowie i w Komarnie, podania do 28go b. m.— Adjunkta budownictwa, podania do 30 b. m.

Przyjechali do Krakowa od dnia 11 do 13 kwietnia.

HOTEL WIKTORYA: J. C. W. Arcyksiążę Leopold, Herman pułkownik inżynieryi, bar. Salis pułkownik inżynieryi z Wiednia, Hipolit Wiśniewski z Wiednia, Aleksander Szuwałow oficer w. rosyjs. z Petersburga, Jan Dembowski z Tarnowa, Eleonora Dembowska z Galicyi, Fabian Magnuski z Kongresówki, Erazm Gludovics z Rosyi, Henryk Hirschfeld kupiec i Wilhelm Goldmann z Prus, Teofil Wysocki z Galicyi, August Białobrzeski z Poznania, Michał Pęgowski z Podola, hr. Izabela Szwajkowska z familią z Wołynia, hr. Aleksandra Konarska z Galicyi, Wacław Ordęga konsul francuski z Rzymu, Wincenty Suchodolski z Galicyi, Franciszek Gajewski z Kongresówki, Hipolit Romanowski z Kongresówki, Mikołaj Dimidow z Rosyi, Ludwik Wilchorski z Podola, Wacław Lemann kupiec i Maurycy Steinbach z Czech, Antoni Wilczewski z Warszawy, Ignacy Zakrzewski z Lublina, Artur Sokołowski z Poznania, Edward Spohr kupiec z Reichenbergu, Teofil Wierzchlejski ob. z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 11 kwietnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie liberałów około 1,000 osób liczące dla porozumienia się w kwestyi ustawy militarnej i uchwaliło jednogłośnie rezolucyę o potrzebie utrzymania silnej armii na wszystkie wypadki gotowej. O tyle tylko należy starać się o zniżenie stopy pokojowej, aby na tem dzielność wojenna i siła wojska nie cierpiały. Oznaczenie stopy pokojowej może być uchwalone na dłuższy czas niż okres prawodawczy, ale nie można uchwalać jej na czas nieograniczony. Zgromadzenie odbyło się spokojnie, a zamiar socyalistów wzniecenia zaburzenia, spełzł na niczem, skutkiem przedsięwziętych środków ostrożności. Po uchwaleniu rezolucyi wzniesiono okrzyk na cześć Cesarza i cesarstwa.

Monachium 11 kwietnia. Reskrypt ministerstwa do Reinkensa oświadcza, iż uważa zdanie prawników komisyi za słuszne, i dla tego nie czuje się w prawie uznać go biskupem katolickim na drodze administracyjnej.

Paryż 11 kwietnia. Depesza karlistowska zaprzecza pogłosce o zawarciu umowy, i dodaje, że powrót Serrana do Madrytu spowodowany został agitacyami na korzyść Alfonsa ks. Asturyi i federacyi.

Paryż 11 kwietnia. *La Liberté* ogłasza list Emila Olliviera, który wskazuje, w jaki sposób plebiscyt ma być wykonany.

Paryż 11 kwietnia. Ajencya Havasa donosi z Rzymu: Układy z Watykanem pod względem rozgraniczenia dyecezyj alzacko-lotaryńskich na francuskie i niemieckie, bliskiemi (?) są końca. Dotyczące bulle mają wyjść niezadługo.

Madryt 10 kwietnia. Wiadomości otrzymane z armii północnej nie przedstawiają nic ważnego. W przykopach pod Abanto ustawiono do 9go b. m. 50 dział. Z Miranda wysłano nowe posiłki do Santander. Martos zawsze jeszcze chory.

Madryt 11 kwietnia. Telegram Serrana z wczoraj rano donosi, że deszcz i wiatr stały na przeszkodzie operacyom militarnym.

Bajonna 10 kwietnia. Proboszcz Santa-Cruz odjechał wczoraj do Belgii.

Santander 9 kwietnia. Jenerałowie Manuel Concha, Echague, Reina, Yzquierdo i Martinez Compos opuszczają w tych dniach Santander i udają się do Castro. Pułk karabinierów, który tu przybył, udał się tam również. Armia północna otrzymała od 27go marca 20 dział w pomoc. Działania wojenne prawdopodobnie rozpoczną się na nowo w poniedziałek.

Petersburg 11 kwietnia. Według doniesień, w Azyi środkowej prowincya rosyjska Turkestan otrzyma nową organizacyę, różną od innych prowincyj tem tylko, że władze podlegać będą ministrowi wojny, nie zaś ministrowi spraw wewnętrznych. Na czele prowincyi stać będzie jlny gubernator Taszkentu ze szczególnem pełnomocnictwem.

Londyn 11 kwietnia. Doniesienia z Cape Coast-Castle z d. 19 z. m. mówią, iż król Aszantów podpisał traktat pokoju przez jenerała Wolseley wygotowany.

Melbourne 10 kwietnia. Rochefort i towarzysze jego naznaczyli na jutro odjazd do Europy.

Penang 10 kwietnia. Holendrzy otwarli dla handlu kilka portów w Aczynie.

Sobotnie posiedzenie Izby Panów przerwanem zostało nagłem zemdleniem bar. Lichtenfelsa, wtedy, gdy obrany jeneralnym mówcą ze strony liberalnej, odpowiadał na mowę hr. Thuna, takiegoż mówcy ze strony katolickiej. Prezes Izby zamknął wtedy dyskusyę ogólną. Na dzisiejszem więc posiedzeniu zabiorą tylko głos obaj sprawozdawcy mniejszości i większości, oraz rząd; poczem nastąpi głosowanie nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego, którego wypadek prawdopodobnie obliczony, podaje list nasz wiedeński. Cyfra może się zmienić, ale wypadek się nie zmieni, i wniosek odrzucony zostanie, a Izba przystąpi do rozpraw szczegółowych. W tych rozprawach, według poprzedniego oświadczenia, dygnitarze kościelni nie wezmą udziału, a za ich przykładem pójdzie zapewne hr. Thun ze swoją frakcyą, stosując się do postępowania partyi hr. Hohenwartha w Izbie niższej. Ważnem jest zawsze dzisiejsze posiedzenie, jakkolwiek przewidziany jego wypadek, albowiem wobec mów tak świetnych, poważnych i przeważnych jakiemi były mowy przeciw ustawom konfesyjnym w Izbie Panów, rząd zdaje się, że zapewne uzna za stosowne określić wybitniej stanowisko swoje w kierunku, jakim idzie, aniżeli to w Izbie niższej uczynił.

Dziś naznaczone jest w parlamencie niemieckim drugie czytanie ustawy militarnej. Agitacya za projektem rządowym rozwinięta jest w całych Niemczech z pomocą urzędników, profesorów, ajentów jawnych i tajnych, którzy przedstawiają, że w razie odrzucenia nowej przez rząd projektowanej organizacyi, czeka Niemcy niebezpieczeństwo wojny z Francyą, a nadto dymisya Bismarka. Organa liberalne w tym samym duchu przemawiają. Wszelako po obliczeniu ścisłem głosów okazuje się, że aby przeciwników wniosku rządowego postawić w mniejszości, dość ująć sobie postępowców niejakiemi ustępstwami. Głównem zaś jest to, aby ustawa obowiązywała na lat siedm, zamiast na zawsze i to już oznajmił w klubie narodowo liberalnej partyi przełożony; aby jednak nie zdawało się, że rząd ustępuje bez ekwiwalentu, postawił zatem żądanie uwolnienia oficerów od podatków i obowiązków gminnych. Stronnictwo liberalne przystało na to żądanie, bo zdaje mu się, że ograniczeniem ustawy do lat siedmiu okazało swoją potęgę; gdy tymczasem zamknęło ono teraźniejszemu i przyszłemu parlamentowi drogę do prawodawczego uchwalenia budżetu. Wiceprezes Izby Bennigsen ma wnieść tę poprawkę, jako owoc kompromisu w Izbie. Partya konserwatywna zgadzać się ma na kompromis, a z postępowców oczekuje rząd, że choć 12 przychyli się. W ten sposób ma być zapewniona większość. Na radzie związkowej, prezes jej Delbrück wniósł w sobotę kompromis rzeczony co do siedmiu lat i oznajmił ze strony rządu pruskiego przyjęcie go, a inne rządy mają o swojem pod tym względem postanowieniu zawiadomić pełnomocników swoich bezzwłocznie i w niedzielę zwołane być miało w tym celu posiedzenie Rady związkowej. *Breslauer Ztg* zamieszcza zaś telegram z Berlina donoszący, że partya postępowa odrzuciła siedmioletni termin, lecz przyjmuje na jeden rok żądaną cyfrę wojska na 401,000, byle parlament mógł używać prawa uchwalania corocznie etatu wojska. Pięciu tylko podpisało kompromis, a z tych czterech cofnęło swój podpis.

Ajencya Havasa zbija pogloski o naradach Mac-Mahona z członkami lewego środka. Zapewne na przyjęciach u Prezydenta zdarzają się rozmowy polityczne z deputowanymi tego odcienia, lecz Prezydent w takim razie mógł tylko powtórzyć oświadczenia swoje dawniejsze, że zobowiązań, jakie wobec kraju przyjął na siebie, dotrzyma wiernie, i że postanowił niezmiennie uorganizować rząd z pomocą konserwatystów i umiarkowanych członków wszystkich stronnictw.

Słowa te ogólnikowe zdradzają przynajmniej myśl jednoczenia stronnictw prawego środka, orleanistów i bonapartystów. Od kilku dni obiegają pogłoski o przygotowaniu dla księcia Aumale prezydencyi przyszłego senatu, którąby mu utorowała drogę do prezydentury republiki. Inna pogłoska o zrzeczeniu się praw hr. Chamborda na korzyść hr. Paryża, niezasługuje na wiarę.

Anglii grozi nowa kryzys ekonomiczna, daléj sięgająca, niż zmowa robotników fabrycznych. Jest nią zmowa a poniekąd zaprzestanie robót przez czeladź wiejską, ponieważ uprawa ziemi w Anglii jest w ręku dzierżawców *(farmerów)*, którzy pewną liczbę akrów ziemi dzierżawią od właścicieli dóbr, niby małe folwarki. Dzierżawcy ci obwiązani płacić stały czynsz dzierżawny, podlegli są warunkom ciężkim, raz nieurodzaju, drugi raz zbytnéj taniości zboża, jak również podrożeniu robotnika. Gdy zaś jak obecnie, we wschodnich hrabstwach Anglii robotnicy wiejscy postawili wysokie ceny najmu i po części porzucili robotę a otrzymują wsparcie od komitetów miejskich, przeto dzierżawcy nie są w stanie prowadzić gospodarstwa i wielu z nich zagrożonych jest bankructwem. W hrabstwie Stafford próżnuje 14 tysięcy górników w kopalniach węgla. W skutku tego węgle i wyroby żelazne podrożały. Wychodźtwo robotników zwiększa się i grozi ruiną rolnictwu.

Wiadomości z Hiszpanii są ciągle mgliste. Ze źródła karlistowskiego zaprzeczają, aby między Serranem a Don Carlosem układy prowadzono, lecz jak się zdaje, prawdziwy przytaczają z tego źródła powód jego wyjazdu do Madrytu, a jest nim obawa intryg w Madrycie Alfonsistów i zabiegów radykalnych. Może też potrzebował Serrano w ten sposób wytłómaczyć swój odjazd od armii, skoro niezdołał złamać Karlistów. Do obozu republikanckiego przybyły posiłki i artylerya, oraz kilku jenerałów i dziś miano rozpocząć na nowo kroki wojenne pod wodzą jenerała Manuela Concha.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Bielsk 13 kwietnia *(pryw.)* Zwołane przez Linderta zgromadzenie wójtów i radnych celem podpisania różnych petycyj, (p. list z Białej w kronice) nie udało się najzupełniej, gdyż na kilkaset zaproszonych osób, stawiło się dziesięć. Komisarz rządowy był obecnym. Uchwały i zgromadzenie odroczono na czwartek.

Wiedeń 13 kwiet. Gdy sprawozdawca mniejszości hr. Falkenhayn bronił wniosku mniejszości a sprawozdawca większości Hasner przemawiał za projektem ustawy, minister wyznań Stremayr zabrał głos. Usprawiedliwia on przedłożony projekt ustawy niepodobieństwem zawarcia nowego konkordatu w miejsce zniesionego; oświadcza, iż podstawą projektu ustawy jest art. 13 ustawy zasadniczej państwa, następnie zbija zarzuty robione projektowi i oświadcza, iż ma zaufanie, że ustawy wyznaniowe szanowane będą przez każdego a także przez episkopat, gdyż inaczej powaga państwa i kościoła byłaby zachwianą. Gdyby zaś mimo tego miano im stawić opór, obowiązkiem będzie rządu nie ścierpieć takowego. W końcu zaleca minister przyjęcie projektu ustawy *(oklaski)*.

Prezes ministrów ks. Auersperg wykazuje, że rząd przedkładając tę ustawę, nie poszedł wcale za popędem pośpiechu, lecz jedynie to chciał wprowadzić, czego bez jakiejkolwiek zaczepki przeciw kościołowi potrzebuje niezbędnie państwo dla obrony swojéj władzy. Odpycha on twierdzenie, aby niniejszy projekt miał zagrażać monarchii i domowi panującemu, oświadcza, że węzły wiernej miłości, jakie łączą ludy austryackie z swoim Cesarzem, są najpewniejszą rękojmią dla dalszego bytu państwa; w końcu prosi, aby wejść w obrady projektu ustawy *(huczne oklaski.)*

Wniosek mniejszości względem przejścia do porządku dziennego odrzucony następnie został w głosowaniu imiennem 77 głosami przeciw 43 i przystąpiła Izba do obrad szczegółowych.

Paryż 13 kwietnia. Okólnik ministra sprawiedliwości zarządza dochodzenie sądowe przeciw tym dziennikom, które zaczepiają siedmioletnią władzę prezydenta Mac-Mahona.— Urzędowa depesza karlistowska z 9 b. m. donosi, że Don Carlos odrzucił stanowczo zrobione mu przez Serrana wnioski względem pojednania.

Kursa. Wiedeń dn. 13 kwietnia, godź. 2 m. 30. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·30 — Zjedn oblig. państwa w srebrze 74·— — Losy z r. 1860 103·50. — Akcye banku 958. — Akcye kredytowe 197·75. — Londyn 111·80.— Srebro 105·—— Dukat 0·— — Lombardy 147·— — Losy z roku 1864 138·50. — Akcye franko-austr. 32.25. — Napoleondor 893½. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 249·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 150·—. — Akcye kolei północno-wsch. 107·—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 13·75. — Oblig. indemniz. gal. —·—.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 98·—.— Akcye anglo-banku 130·—. Akcye kolei rządowej 315·—.— Akcye kolei sied—·— — Akcye kolei Rudolfa 157·75 — Tramway 141.50 — Akcye banku budowy 75.—.— Akcye kolei wschodn. 49·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 31·50.— Akcye banku zjedn. 105·—.— Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 kwietnia. (Wartość kuponów do 14 kwiet.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 —	105 —	—
Kupony srbr. płatne „	106	104 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 25	155 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 50	166 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 24	—
Napoleondor 1 sztuka	9 05	8 95	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	78 75	78 —	2 14
4% listy zast. „ „	75 —	73 —	1 14½
5% „ „ „	83 50	82 —	1 48
5% listy Zast. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	94 75	94 —	1 57½
6% „ „ 26-lt. pł. bn.	90 —	89 —	2 71½
6% „ „ 13-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 71½
7% „ dłużne „ „	93 75	93 —	3 17
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 50	85 50	71½
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	94 —	92 —	1 71½
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	93 —	91 —	1 71½
Losy prem. węg. za 1 sztukę	79 —	77 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	80 —	77 —	—
„ hipotecz. z 200% „	220 —	212 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	250 —	246 25	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	153 —	149 50	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	87 —	86
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 —	92 50	1 23¼
4% „ „ „ „ II. „ 100	95 —	93 —	1 23¼
5% „ „ „ „ za rsr. 100	92 25	90 75	1 54
4% „ likwid. Król. Pol. 100	78 —	77 —	1 48
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	43½	41½	—
Wiedeń 11 kwietnia.			
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 40	69 30	
5% „ „ „ srebr.	74 10	74 —	
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	98 —	97 —	
„ „ „ czeskie	96 —	95 —	
„ „ „ węgierskie	75 —	74 —	
„ „ „ galicyjskie	78 25	77 75	
„ „ „ bukowińskie	77 50	77 —	
„ „ „ siedmiogr.	73 50	73 —	

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	92 50	92 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 20	90 —
4 „ galicyjskie	74 —	73 —
5 „ „	84 —	83 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	95 25	94 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	84 25	84 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	119 75	119 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	309	302 —
„ „ „ 1854	98 75	98 25
„ „ „ 1860	103 90	103 70
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 75	110 25
Losy pożyczki z r. 1864	138 75	138 25
„ prem. pożyczki węg.	78 25	77 75
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	161 —	159 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	16 —	15 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
„ tureckie 400 frank.	45 —	44 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	957 —	955 —
Zakładu kredytowego	195 50	195 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	523 —	521
Kolei północ. Ferdynanda	2050	2045
Kolei rządowej fr. a.	813 50	813 —
„ zachod. c. Elżbiety	195 —	194 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	145 —	144 50
„ Galicyjskiej	249 —	248 50
„ Czerniowieckiej	151 —	150 50
„ Albrechta	119 —	118 —
„ węg. półn.-wschod.	108 —	107 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	158 50	157 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	138 50	138 25
„ Koszycko-Bogumił.	133 —	132 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	216 50	215 50
„ wschodnio-węgierskiej	50 —	49 5
„ austryack. półn.-zach.	182 25	181 75
„ Franciszka Józefa	197 —	196 50
Banku anglo-austryackiego	125 —	124 50
„ anglo-węgierskiego	32 —	31 —
„ austryackiego ogólnego	56 50	55
Zakładu Kredytowego węg.	140 50	139 50
Banku franko-austryackiego	31 75	31 25
„ franko-węgierskiego	52 —	51 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	79 —	78 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	14 75	14 25
„ dla obrotu ogólnego	100 —	99 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	40 25	39 75
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	87 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	94 —	93 —
Emissya z r. 1862	92 75	92 25
„ państwowa fr. 500 fr.	136 50	136 —
Emissya z r. 1867	— —	132 50
„ południowa fr. 500 fr.	110 60	110 40
Bony 1875—1876 6%	225 —	223 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	92 50
„ „ 100 złr. w. a.	83 50	88 —
„ „ w srbr. 5%	105 75	105 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 —	95 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emissya II.	103 25	103 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 50
Emissya z r. 1867	— —	88 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 80	82 40
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	94 75
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	82 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 29	5 28
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 98	8 96
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Laidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 28
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 50	105 35
Srebro, kupony	105 50	105 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66⁹⁰	1 66⁶⁸
Lwów 12 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 25	5 16
„ cesarski	5 28	5 19
Półimperyał rosyjski	9 18	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 64
„ papierowy	1 56	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 50	82 75
„ „ „ „ „ 4%	74 —	73 —
„ „ Banku hipoteczn.	88 —	87 20
Obligi indemn. bez kuponów	78 70	77 90
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	249 50	247 60
„ „ lwowsko-czernio.	152 —	149 50
„ banku hipoteczn. gal.	220 —	210 —
Warszawa 11 kwietnia.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 50	93 20
„ „ 2 „ „	94 20	93 90
„ kupon „	—	1 21½
„ „ nowe „	91 85	91 55
„ kupon „	—	1 51½
„ likwidacyjne „	77 65	77 35
„ kupon „	—	1 44⁴⁄₅
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 —	— —
„ „ bydgoska	— —	70 50
„ „ terespolska	113 —	— —
„ „ łodzka	100 —	—

L. 6586. (699-3-3)

KOMITET

Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

obwieszcza niniejszem, że na nowy od 1go Maja b. r. dwuletni kurs nauki w szkole ogrodniczéj w Łańcucie przyjmie w bieżącym roku ośmiu uczniów na warunkach ustawą wskazanych, a mianowicie: że przyjęci czniowie własną odzież i pościel mieć muszą, bezpłatnie zaś dostaną mieszkanie, opał, światło, żywność i naukę. Dobrze się sprawującym i pilnym w nauce Komitet kupi na zimę parę butów i kożuszek.

Starający się o przyjęcie udowodnić powinni dobre obyczaje, biegłość w czytaniu, pisaniu i rachunkach, i wiek nie młodszy od lat szesnastu.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy bez stempla do Komitetu krakowskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego najpóźniéj do 20 Kwietnia r. b.

Kraków dnia 30 Marca 1874 r.

Prezes
H. Wodzicki.

Referent *K. Langie.* Sekretarz *M. Jawornicki.*

KONKURS.

Nr. 5977. (686-3-3)

Celem prowizorycznego obsadzenia posady dozorcy cmentarza izraelickiego na Kazimierzu, z płacą miesięczną po 25 złr. przez tutejszy Zbór izraelicki płacić się mającą i wolnem pomieszkaniem, ogłasza się konkurs do dnia 1go Maja r. b.

Ubiegający się o tę posadę, winni są podania swoje na stemplu 50 c. wystosowane, wnieść do Magistratu i zaopatrzyć takowe:

a) metryką urodzenia;
b) świadectwem szkolnem, iż umieją pisać i czytać po polsku i po niemiecku;
c) świadectwem moralności, przez właściwą władzę miejscową stwierdzonem.

Z Magistratu miasta Krakowa
dnia 23 Marca 1874 r.

OGŁOSZENIE.

L. 5748. (693-2-3)

W depozycie tutejszym znajduje się ośm kuponów dywidendy od akcyi Towarzystwa drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj na 500 rubli srebrem Nr. 6201 oznaczonéj.

Magistrat wzywa niewiadomego właściciela, aby po odbiór tych kuponów w ciągu trzech miesięcy zgłosił się.

Z Magistratu król. stoł. miasta
Kraków dnia 21 Marca 1874 r.

Fabryka mebli żelaznych
REICHARD & Co.,
w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17.
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (384-17-26)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczególnie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego Leona Feintucha, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (57-57-78)

Właśnie wyszło 4 b. pomnożone wydanie dzieła *niemieckiego*:

Die geschwächte Manneskraft,
Ursachen und Heilung,
dargestellt von **Med. Dr. Bisenz,**
Mitglied der medic. Facultät in Wien.
Cena **2** zł. 2200-23-100

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym dla **tajnych chorób** (szczególniéj osłabienia)

Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12, 1. piętro. Codziennie przyjmowanie od 10—4 godz. Także leczenie listownie za zakupieniem lekarsw (bez zaliczki pocztowéj).

P*ewne wyleczenie*, także listownie, *kiły, osłabienia mężkiego, upławów u kobiet, niepłodności, zołzów* i *zeszpecenia cery*, — również **chorób płucnych** według nowéj metody. (376-19-36)

Adres:

Dr. Sentinelli

członek wydziału lekarskiego w Wiedniu, Wipplingerstrasse Nr. 25.

Ostrzega się przed oszustwem!



Pomiędzy wielu ogłoszeniami, szczegółowo zegarków, niejedne na to są obliczone, aby omamić zamieszkujących na prowincyi. We własnym interesie niechaj się każdy wystrzega przed zakupywaniem zegarków, jeżeli firma sprzedającego nie daje dostatecznéj rękojmi. Kupione odemnie zegarki można każdego czasu dowolnie albo odmienić, albo zwrócić, **jestto więc dowodem najściślejszéj rzetelności!**

Nieprawdopodobne, a jednak jest prawdziwe!

Za 1 złr. 50 c. i 1 złr. modny szwajcarski zegar porcelanowy emaliowany, pięknemi krajobrazami i kwiatami emaliowany, bardzo gustowny a przytem tani, pożyteczny dla biednego i bogatego; z jednorocznem poręczeniem.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdz. angiel. srebrny zegarek cylindrowy, wraz z ciężkim łańcuszkiem z talmi złota, medalionem, puzderkiem, kluczykiem do zegarka i 5-letnim rewersem poręczenia, tudzież rezerwowem szkłem do zegarka. Takież same zegarki chronometrowe oznaczające czas, ślicznie w ogniu pozłacane tylko 12 złr. 50 c.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, ciężki zegarek remontoir, tak zwany Kaiser-Uhr, który jest najlepszym wyrobem, o jakim zamarzyć można; lekarzom i duchownym itd. nie można tych zegarków dosyć polecić, gdyż są niezbite dowody, że taki zegarek nie może o sekundę się różnić.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modne zegarki wojskowe, lekkie, kształtne, przytem nadzwyczaj gustowne i eleganckie, a co najważniejsze, bardzo punktualne w chodzie i bajecznie tanie; do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek z naśladowanego srebra modnego kształtu wraz z kluczykiem do zegarka, puzderkiem, medalionem i 5-letniem rewersem poręczenia.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny zegarek cylindrowy z obrączką z prawdziwego złota, do odskakiwania, silnem szkłem kryształowem wraz z łańcuszkiem i medalionem z talmizłota i kwitem poręczenia.

Tylko 15 lub 20 złr. srebrny zegarek kotwicowy prawdziwy angielski, savonette z podwójną kopertą, ślicznem rytowaniem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i rewersem poręczenia.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu pozłacany zegarek chronometer z łańcuszkiem medalionem z talmi złota, puzderkiem skórzanem i rewersem poręczenia.

Tylko 14 złr. takieżsame, znacznie lepsze, z kompasem wschodnim.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy zegarek angielski remontoir Prince of Wales, największy gatunek, ze szkłem kryształowem, wnętrzem niklowem z prawdziwego ciężkiego złota talmi; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je naciągać bez kluczyków; każdy otrzymuje do tych zegarków łańcuszek z talmi złota z medalionem i rewersem poręczenia.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski ciężki zegarek z talmi złota, cylinder, najnowszego kształtu, z podwójnemi szkłami kryształowemi, przez co można widzieć wnętrze, z łańcuszkiem z talmi złota, medalionem i rewersem.

Tylko 14 lub 17 złr. malenki zegarek damski z prawdziwego srebra i prawdziwie pozłacany, z długim łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i rewersem poręczenia.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski ślicznie w ogniu pozłacany srebrny zegarek chronometer z podwójną kopertą, ślicznie emaliowany, z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego talmi złota, medalionem i rewersem poręczenia.

Tylko 18 lub 20 i 25 złr. bardzo piękny srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwicowy, na 15 kamieniach, z bardzo ładnym łańcuszkiem z talmi-złota medalionem, puzderkiem skórzanem i rewersem poręczenia.

Tylko 20 i 25 złr. sreb. zegarek remontoir, do nakręcania bez kluczyka, z łańcuszkiem z talmizłota i medalionem.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i rewersem poręczenia.

Tylko 30, 35 i 40 złr. angielski prawdz. sreb. zegarek remontoir z podwójną kopertą, poręczony i uprzywilejow.

Tylko 35, 45, 50 złr. prawd. angiel. złoty zegarek kotwicowy ze szkłem kryszt.

Tylko 60, 75, 100 złr. piękny złoty zegarek remontoir ze szkłem kryszt. 105 i 115 z podwójną kopertą.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometer z remontoirem, podwójną kopertą i szkłem kryształ. Prócz tego **wszelkie** gdziekolwiekbądź lub przez kogokolwiek ogłoszone gatunki zegarków **taniéj.**

Zakład odnowienia.

Stare zegarki częstokroć drogie pamiątki rodzinne, będą naprawione i całkiem odnowione. Ceny reparacyi z 5 letniem poręczeniem złr. 1½, 3, 5 do 10.

Listowne zamówienia

uskuteczniają się w przeciągu **24** godzin za *zaliczką pocztową lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.* Na szczególne żądanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki na zaliczkę do wyboru, a za nie zatrzymane pieniądze zwrócone zostaną.

☞ Ceny moje są zawsze niższe do najniższych gdziekolwiek, a żądania moje odpowiednie są czasowi.

Wszyscy, którzy życzą sobie zamówić nowe zegarki

Wszyszcy, którzy mają zamienić stare zegarki na nowe, zechcą się udać do mojej firmy

Filip Fromm,

Fabrykant zegarków,
Rothenthurmstrasse N. 9 naprzeciw Wollzeile w Wiedniu.

Uprasza się o spamiętanie adresu. (389-4-12)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Piąte zwyczajne

Ogólne Zebranie Akcyonaryuszów

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się

we Środę dnia 27 Maja 1874 r. o godzinie 11éj przed południem,

w lokalu Banku pod L. 19 Gm. I. Rynek główny w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1873.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj co do sprawdzenia rachunków.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1873.
4. Oznaczenie ilości wylosować się mających Akcyj Pierwszeństwa i losowanie takowych.
5. Wybór czterech członków Rady Nadzorczéj w miejsce ustępujących.

Aby mieć głos na Ogólnem Zebraniu trzeba posiadać najmniéj piętnaście akcyj Zakładowych, albo trzydzieści Akcyj Pierwszeństwa. Każde 15 Akcyj Zakładowych albo 30 Akcyj Pierwszeństwa dają jeden głos. Więcéj jak 20 głosów jedna osoba mieć nie może (§. 47).

Każdy Akcyonaryusz życzący sobie wykonywać prawo głosowania na Ogólnem Zebraniu, winien przynajmniéj na dni 14 przed 27 Maja b. r. złożyć posiadane przez siebie Akcye Zakładowe lub Akcye Pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na Ogólne Zebranie (§. 49).

Akcye składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie 13go Maja b. r. w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych.

Kraków dnia 10 Kwietnia 1874 r.

(712) **Dyrekcya.**

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dyrekcya

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 11 Stycznia 1873 do 18 Kwietnia 1873 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 11 Lipca 1873 r. do 18 Października 1873 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w dniach **20** i **21 Kwietnia 1874 r.** o godzinie 10-éj przed południem ☞ **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468**, w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 17 Kwietnia 1874 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (687-3-3)

APARATA do wyrabiania NAPOI GAZOWYCH

S. FRANÇOIS

MECHANIKA-KONSTRUKTORA
Brewet wynalazku S. G. D. G.
210 BOULEVARD VOLTAIRE W PARYŻU.

Aparata proste, silnie zbudowane, opatrzone narządami do korkowania i ściągania napoi gazowych do syfonów, zajmujące niewiele miejsca i posiadające możliwe zabezpieczenie przeciw eksplozyom, łączące w sobie najdogodniejsze warunki ze wszystkich aparatów peryodycznych.



Nr. 1	o 25	butelkach	wyrabia	300	syfonów dziennie,	koszt.	575 fr.
Nr. 2	o 35	„	„	420	„	„	675 fr.
Nr. 3	o 50	„	„	550	„	„	775 fr.
Nr. 4	o 75	„	„	700	„	„	975 fr.

CENY SYFONÓW:

O silnéj tłoczni	2 fr. 40 cent.
O małej tłoczni	2 fr. 25 cent.

Półsyfony o 10 centimów taniéj.
Syfony na żądanie mogą być stemplowane firmą nabywcy.



APARATA NIEUSTANNE

wyrabiające od 800 do 6000 syfonów na dzień.

Nr. 0, wyrabiający 800 syfonów na dzień	1200 fr.
Nr. 1, wyrabiający 1500 butelek, lub 1000 syfonów dziennie, z dwoma narządami do ściągania w syfony .	1500 fr.
Nr. 2, wyrabiający 1500 syfonów dziennie, poruszany ręcznie i zapomocą dwóch korb . .	1800 fr.
Taki sam wprawiany w ruch dźwignią, o dwóch blokach, wyrabia dziennie 3000 syfonów	2000 fr.
Nr. 3, wprawiany w ruch dźwignią, wyrabiający dziennie 4000 syfonów	2500 fr.
Nr. 4, wyrabiający 5000 syfonów dziennie	3000 fr.

Sprowadzać można za pośrednictwem PP. Karola Mikolascha we Lwowie i Józefa Trauczyńskiego w Krakowie. (628-1-9)



Aby wszechstronnym żądaniom zadosyć uczynić, mam honor oznajmić: **iż do dnia 15 Kwietnia r. b. przyjmuję jeszcze zamówienia na najnowsze i najlepsze amerykańskie oraz angielskie żniwiarki po najumiarkowańszych cenach,** jakoto:

„CERES“ fabr. Osborne & Comp.
„CHAMPION“ fabr. Warder, Mitchell & Comp.
„ROYAL“ fabr. Samuelsona i
„EUROPA“ fabr. Howartha.

Zarazem polecam przy zbliżającéj się wiośnie moje powtórnie ulepszone **siewniki,** jak również wszelkie narzędzia rolnicze według najnowszych konstrukcyj, ręcząc za dokładne wykonanie.

M. Peterseim

(542-6-12) właściciel fabryki i narzędzi rolniczych w Krakowie.



Świeży transport

Herbaty

karawanowéj

w gatunkach wyborowych, otrzymał podpisany Dom handlowy po cenie od 2 złr. do 10 złr. w. a.

Tenże Dom zwraca uwagę na gatunek herbaty **familijnéj** po 2½ złr., która tą razą szczególną dobrocią się odznacza, nadzwyczaj aromatyczna i mocno naciąga.

☞ Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

☞ Jak również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą — próbki bywają na żądanie przesyłane franco.

(525-9-) **H. Fritsch.**

Tran Rybi Biały

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem i słabą wonią tranu w całych i pół butelkach dostać można w Aptece pod „Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj.

(209-7-) *Konstantyn Wiszniewski.*

Kamienica 1-piętrowa,

w któréj na dole mieści się sklep, przy ulicy Zwierzynieckiéj, blisko plantacyj, **jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właścicielki p. **S. R.** przy ulicy Stolarskiéj pod Nr. 481 na II. piętrze. (678-2-3)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego, — we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie. (396-8-28)

W APTECE „POD GWIAZDĄ“

przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie,
dostać można świeżéj

KROWIANKI

styryjskiéj i czernichowskiéj.

(716-1-) Konstantyn Wiszniewski.

Franciszek Michał Wyspiański

Rzeźbiarz

przeniósł swą pracownię z ulicy Krupniczéj do domu narożnego przy ulicy Kanoniczéj Nr. **133.**
(737-2-3)

Rządca dóbr

który sam przez lat 18cie zawiadował rozległem rolnem gospodarstwem, co sam prowadził chów owiec, bydła i koni, — **poszukuje odpowiedniego miejsca.**

Zgłosić się do niego można w Chorkówce — poczta Krosno u **Jana Cichockiego.**
(680-3-3)

W Mnikowie

(poczta Liszki)

znajdują się **Byczki** czystéj krwi holenderskiéj, zdatne do użytku — **Prosięta** czystéj krwi angielskiéj Yorkshire i **Ziemniaki amerykańskie** Rio-frio, **każdego czasu do sprzedania**, wszystko po bardzo umiarkowanéj cenie.
(658-3-3)

KARLSBAD

Dr. Jan v. Sztankowanszky, członek lekarskiego wydziału w Wiedniu, wysłużony sekundaryusz c. k. domu chorych i lekarz policyjny rewirowy wiedeńskiéj wystawy powszechnéj, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność i Szanownych PP. Kolegów, że rozpoczyna swe ordynacye 15go Kwietnia w Karlsbadzie w domu „zum Feigenbaum“ Kreuzgasse Nr. 95. (617-2-3)

Zateckie wysadki chmielowe

(szczepki chmielowe)

można sprowadzić od

Franciszka Schöffla w Zatecu (Saaz) w Czechach.

O robotników chmielarzy wyćwiczonych według mego długoletniego doświadczenia mogę się wystarać. Zakładanie większych chmielarń, roboty przedwstępne, położenie itd. itd. przyjmuję na siebie osobiście po poprzednim piśmiennym kontrakcie. (641-6-30)

Należy tylko spróbować,

aby się przekonać o dobroci moich towarów za zadziwiająco tanią cenę

27 cent.

za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Wszystko w największym wyborze, zadziwiająco piękne za poręczeniem najlepszego gatunku, sprzedaję 4/4 szerokie, najmodniejsze *materye z wełny owczéj, bareżu, gazowe, mulowe* i *tarlatanowe*, prawdziwie kolorowe *kosmonoskie perkale, żakonety* we wszelkich gładkich barwach, *pikowe materye, brylantyny, barchaniki sznurowane, prawdziwe płótna i weby, ręczniki adamaszkowe, serwety, kanwy płócienne, pokrycia na materace, białe dymki, koronki* i *firanki cycowe*, ciężkie *kobierce do salonów*, następnie *chusteczki jedwabne na szyję, krawatki mężkie* całe na szyję lub do przypinania, *skarpetki* flanelowe i bawełniane, *pończochy damskie, chusteczki płócienne* i bardzo wiele innych rzeczy, jak wiadomo wszystko tylko za **27 cent.** za wiedeński łokieć, sztukę i parę.

Koszule mężkie 20% niżéj ceny zakupna, kolorowe od złr. 2 do złr. 2·50, z dwoma oddzielnemi kołnierzami, białe z gładkim przodem złr. 2, 2·20, 2·50 do 3 złr. najpiękniejsze. W razie zamówienia upraszam o podanie objętości szyi na centimetry.

Jakób Beck,

w Wiedniu, Stadt, Adlergasse 4.

Zamówienia uskutecznione zostaną punktualnie za nadesłaniem kwoty lub zaliczką, a na żądanie przesłane będą wzory. (659-5-6)

(615-6-15) **Narodowe Towarzystwo przewozu parowcami.**

Do **Ameryki** ze **Szczecina** do **Nowego Jorku** na **Hull-Liverpool. Co środę**

za **40 Talarów** **z całkowitem utrzymaniem.**

C. Messing w Berlinie, Französische Strasse 28.
C. Messing w Szczecinie, Grüne Schanze 1a.

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Prenumeratorów zamiejscowych Prospekt na czasopismo „Poradnik przemysłowo-rolniczy.“

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*